

DZIS w numerze:

W domu wolności

*

Literaci poznańscy
o pokoju

*

Kamienie milowe
dróg wolności

*

Sukces traktorzysty
Wacława Przybysza

GŁOS WIELKOPOLSKI

Cena 5 zł

CZY
TEL
NIK

Rok VI ABC

Poznań, wtorek 9 maja 1950 r.

Nr 127 (1866)

Korespondenci robotniczy i chłopski w obliczu zadania uaktywnienia mas w walce o pokój

Przemówienie członka Biura Politycznego KC PZPR — Zambrowskiego

Na zakończenie I Krajowego Zlotu korespondentów robotniczych i chłopskich zabrał głos członek Biura Politycznego KC PZPR Roman Zambrowski, który podsumował dyskusję. Oświadczył on m. in. co następuje:

Podsumowując tę bogatą dyskusję, chciałbym podkreślić olbrzymi dorobek, którego wyrazicielem jest dzisiejszy zlot,

dorobek naszej prasy

polegający przede wszystkim na tym, że powstała i okrzepła 12-tysięczna armia ludzi związanych z masami, bezgranicznie oddanych sprawie klasy robotniczej, sprawie naszej Partii, ludzi nieprzejednanych wobec wszelkich błędów, bolączek, braków naszego życia codziennego.

Tow. Stalin kiedyś mówił, że korespondent robotniczy winien kształtować robotniczą i chłopską opinię publiczną i być jej wyrazicielem.

Zjazd Wasz wskazuje na nastrój wiary, na nastrój pewności siebie, poczucie siły, które przenikało Wasze wystąpienia, wysoki poziom świadomości, któryście tutaj zademonstrowali — to wszystko wskazuje, że nasz korespondent staje się twórcą i wyrazicielem nowej robotniczo-chłopskiej opinii publicznej (oklaski).

Ogromna rola korespondenta robotniczego i chłopskiego — jak wynika z Waszych wypowiedzi — polega na tym, że z piśm naszych dzienników jeszcze w większym stopniu czynicie organizatorów. Dzięki Waszym sygnałom, które dajecie prasie, pomagacie nam zwalczać objawy zacofania i przyspieszać wszelkiego rodzaju sprawy produkcji.

Wasze notatki, Wasze sygnały przyspieszają załatwienie wniosków racjonalizatorskich. Dzięki Waszym sygnałom ogół robotników dowiaduje się o nowych formach współzawodnictwa, dzięki Waszym sygnałom zapalają się światła w osiedlach robotniczych, włączane są do sieci świetlnej PGR-y.

Wasze sygnały demaskują, ujawniają i izolują wroga klasowego na wsi — bogacza wiejskiego — odślaniają jego metody wobec chłopów mało- i średniorolnego, w walce kulaka ze spółdzielczością produkcyjną. Wasze sygnały zdzierają maskę ze złodziejów grosza publicznego, którzy tu i ówdzie usiłują się dostać do naszych spółdzielni, do naszego aparatu gospodarczego.

Ten ogromny przekrój spraw,

któryście w dwudziestu kilku wystąpieniach sygnalizowali, wykazuje, jak wielką siłą jest i jak wielką siłą będzie sprawa rozwoju korespondentów robotniczych i chłopskich.

Właśnie dlatego, że jesteście powołani, by codziennie działać orężem krytyki i samokrytyki, na tym zlocie, widząc wszystkie osiągnięcia i wszystkie sukcesy, któreście uzyskali, trzeba, ażebyście również dojrżeli i braki, które zaznaczają się w Waszej pracy.

Braki

Nasza prasa, mimo niewątpliwych sukcesów jeszcze tej ostrości, której wymaga od niej sytuacja, zarówno w wykazywaniu naszych osiągnięć, jak

i w zwalczaniu, ujawnianiu naszych braków, nie ma.

Trzeba powiedzieć, że jeszcze nasz korespondent robotniczy, czy chłopski bardzo często chętniej zajmuje się informacją o osiągnięciach, niż wskazywaniem na niedociągnięcia.

Wasza rola wymaga, ażebyście obok żywego, przekonującego, porywającego pisania o osiągnięciach, w sposób nieprzełednany ustosunkowali się do braków i tym samym

(Ciąg dalszy na str. 2)



W dniu 7 5. br. otwarty został na ulicach Warszawy „Kiermasz Książki i Prasy”. Na zdjęciu — fragment Kiermaszu w Al. Stalina

Depesza premiera Cyrankiewicza do premiera Grotewohla z okazji święta narodowego Niemieckiej Republiki Demokratycznej

WARSZAWA (PAP). Z OKAZJI ŚWIĘTA NARODOWEGO NIEMIECKIEJ REPUBLIKI DEMOKRATYCZNEJ, USTANOWIONEGO W DNIU 8 MAJA — W DNIU KLĘSKI HITLERA, PREMIER JOZEF CYRANKIEWICZ PRZESŁAŁ DO PREMIERA RZĄDU NIEMIECKIEJ REPUBLIKI DEMOKRATYCZNEJ OTTO GROTEWOHLA DEPESEJ TREŚCI NASTĘPUJĄCEJ:

Do Pana Premiera Rządu
Niemieckiej Republiki Demok-
ratycznej — Otto Grotewohla
Berlin.

Z okazji Święta wyzwolenia narodowego, zasylam Panu, Panie Premierze, serdeczne życzenia pomyślnego rozwoju dla Niemieckiej Republiki Demokratycznej oraz osiągnięcia celów postawionych przez naród niemiecki w swojej walce o zjednoczone, pokojowe i demokratyczne Niemcy, niezbędne ogniu trwałego pokoju świata.

Józef Cyrankiewicz
Prezes Rady Ministrów R. P.

Narody Czechosłowacji obchodzą radośnie 5 rocznicę wyzwolenia Republiki spod jarzma hitlerowskiego

PRAGA (PAP). W całej Czechosłowacji odbyły się w dniu 7 maja wielkie uroczystości w związku z 5 rocznicą wyzwolenia Republiki spod jarzma hitlerowskiego przez Armię Radziecką, która w pamiętnych dniach maja 1945 roku wyruszyła na rozkaz Generallissimusa Stalina na pomoc powstańcom Pragi.

W Pradze, udekorowanej flagami ZSRR i wszystkich krajów demokracji ludowej oraz portretami wodzów międzynarodowej klasy robotniczej, uroczystości rozpoczęły się w sobotę, 6 bm., wielką akademią w Teatrze Narodowym, w której wzięli udział: prezydent Republiki K. Gottwald, premier A. Zapotocky wraz z członkami rządu, przedstawiciele Zgromadzenia Narodowego, sekretarz generalny KC KPCz poseł R. Slansky, członkowie radzieckiej delegacji rządowej z wicepremierem rządu ZSRR marszałkiem Bułganinem na czele, członkowie delegacji rządowych Chin, krajów demokracji ludowej, Demokratycznej Republiki Niemieckiej oraz przedstawiciele mas pracujących Francji, Włoch, Anglii i Austrii. Polskę reprezentowała delegacja rządu z wicepremierem Aleksandrem Zawadzkiem na czele.

Główne uroczystości w związku z piątą rocznicą wyzwole-

nia Czechosłowacji odbyły się w niedzielę, 7 maja na placu św. Wacława w Pradze.

Na trybunie honorowej miejsca zajęli: Prezydent Republiki Gottwald w otoczeniu członków rządu z premierem Zapotockym na czele, przedstawiciele Zgromadzenia Narodowego, KC KPCz, Frontu Narodowego, związków zawodowych, członkowie korpusu dyplomatycznego oraz delegaci zagraniczni z przewodniczącym delegacji radzieckiej marszałkiem Bułganinem na czele.

Po odegraniu hymnów państwowych czechosłowackiego i radzieckiego zabrał głos prezydent Republiki Klement Gottwald.

Po przemówieniu prezydenta odbyła się defilada oddziałów armii czechosłowackiej. Przed prezydentem Gottwaldem, jako naczelnym dowódcą sił zbrojnych oraz zgromadzonymi na trybunie delegatami zagranicznymi i gośćmi, przeddefilowały w bojowym szyku wszystkie rodzaje broni, poprzedzone licznymi pocztami sztandarowymi oraz zwarte szeregi milicji ludowej, pieszej i zmotoryzowanej.

Po dwie godziny trwającej defiladzie, którą zamykały kolumny wojsk pancernych i czołgów, rozpoczął się manifestacyjny pochód wielotysięcznych rzesz pracujących i młodzieży z całej Czechosłowacji.

W pochodzie niesiono tysiące sztandarów Związku Radzieckiego, Czechosłowacji, Polski i innych krajów demokracji ludowej, portrety Marksa, Engelsa, Lenina i Stalina, prezydenta Gottwalda, przedstawicieli krajów demokracji ludowej i przywódców mas pracujących w krajach kapitalistycznych.

Na niezliczonych transparentach widniały hasła: „Ze Związkiem Radzieckim po wieczne czasy!”, „ZSRR naszym przykładem!”, „Cześć i chwała Wielkiemu Stalinowi!”, „Cześć i chwała naszej wyzwolicielce — Armii Radzieckiej!”.

Pochód, który zamienił się w potężną manifestację przyjaźni narodów Czechosłowacji z na-

rodami Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej, zakończył się w godzinach popołudniowych.

Po manifestacji odbyły się na ulicach i placach Pragi zabawy ludowe.

Wieczorem premier Zapotocky oraz minister spraw zagranicznych Siroky wydali przyjęcie w pałacu Czernina na cześć gości zagranicznych.

Olbrzymi sukces pożyczki państwowej w Zw. Radzieckim

MOSKWA (PAP). Ministerstwo Finansów ZSRR ogłosiło następujący komunikat:

V Państwowa Pożyczka Odbudowy i Rozwoju Gospodarki Narodowej ZSRR rozpisana 3 maja 1950 r. na sumę 20 miliardów rubli, subskrybowana została do dnia 5 maja na sumę 24 miliardów 563 milionów rubli, przekraczając przewidzianą sumę o 4 miliardy 563 miliony. Subskrypcja pożyczki trwa w dalszym ciągu.

503 kilogramowy tucznik w woj. warszawskim

WARSZAWA (PAP). Duży sukces w hodowli trzody chlewnej uzyskał małorolny chłop z gromady Łomianki k. Warszawy — ob. Stefan Goćławski, który odstawił do gminnej spółdzielni w Łomiankach wspaniałego tuczniaka o rekordowej wadze 503 kg. Hodowcy wypłacono należność w sumie 123.738 zł oraz specjalną premię w wys. 5000 zł.

Wyhodowanie takiej sztuki mówi ob. Goćławski, zawdzięcza długoletniemu doświadczeniu i stosowaniu racjonalnej metody żywienia.

Spełnimy ciążące na nas zadania List uczestników zlotu korespondentów do Prezydenta RP Bolesława BIERUTA

ZEBRANI NA I KRAJOWYM ZLOCIE KORESPONDENTÓW ROBOTNICZYCH I CHŁOPSKICH UCHWALILI NA ZAKOŃCZENIE OBRAD TEKST LISTU DO PREZYDENTA RP., PRZEWODNICZĄCEGO KC PZPR BOLESŁAWA BIERUTA TREŚCI NASTĘPUJĄCEJ:

My, korespondenci robotniczy i chłopski z całej Polski, zebrani na I Krajowym Zlocie korespondentów terenowych w Warszawie, przesyłamy Ci, drogi Towarzystwo Bierut, wyrazy naszej głębokiej miłości i wdzięczności.

Zdobyłeś sobie naszą miłość całą ogromną pracą swego życia, wypełnionego walką dla dobra klasy pracującej i narodu! Zdobyłeś sobie naszą miłość prowadząc Polskę Ludową, drogą wytkniętą przez naszych wielkich Nauczycieli Lenina i Stalina, wiodącą do szczęśliwej Polski Socjalistycznej.

Zdobyłeś sobie naszą wdzięczność swoją serdeczną troską o prostego człowieka, głęboką uwagą, z jaką odnosisz się do każdej inicjatywy i do każdej bolączki ludzi pracy. Zdobyłeś sobie naszą wdzięczność swoim pamiętnym wystąpieniem na III plenum KC PZPR, w którym wskazałeś Partii i naszym władzom ludowym jak trzeba opiekować się korespondentami terenowymi i bronić ich i wyjaśnić, jak doniosłą rolę wypełniają ci korespondenci w Polsce Ludowej, wiążąc tysiącami niemi Partię i Rząd z masami pracującymi. Te, Twoje mądre słowa stały się wielką kartą ruchu korespondentów robotniczych i chłopskich w Polsce, stały się podstawą jego wspaniałego rozwoju.

Przyrzekamy Ci, drogi Towarzystwo Bierut, że okazemy się godni Twojego zaufania.

Będziemy ze wszystkich sił, naszą pracą zawodową i piórem, pomagali w zwycięskim wykonywaniu wielkiego planu 6-letniego, planu, który jest chlubą i nadzieją Polski.

Będziemy popularyzowali w naszych korespondencyjnych twórczych pomysły i bohaterkie wysiłki racjonalizatorów i przedowników. Będziemy czujnie i

mieublaganie wykrywał i piętnowali wroga klasowego i jego agentów. Będziemy śmiało odstawiali braki i błędy hamujące nasz pochód naprzód. Będziemy nieustannie zwalczać bumelantów i łazików, świadomie czy nieświadomie pomagających wrogowi.

W chwili, kiedy imperialiści amerykańscy i angielscy judzą i prowokują, żeby pchnąć świat w nową wojnę, ślubujemy Ci, Towarzystwo Bierut, że będziemy ze zdwojoną energią walczyli niestrudzenie o trwały pokój.

Weźmiemy najczynniejszy udział w rozwinięciu w mieście i na wsi szerokiej kampanii zbierania podpisów pod żądanie zakazu broni atomowej. Postaramy się o to, żeby kampania ta objęła wszystkich patriotów polskich, żeby stała się prawdziwym popołitym ruszeniem narodu w obronie pokoju.

Będziemy krzeli i rozwijali solidarność i braterstwo naszego narodu z narodami milującymi pokój, z całym wielkim obozem pokoju, a nade wszystko z potężnym przewodnikiem tego obozu, naszym wielkim wyzwolicielem i przyjacielem — Związkiem Socjalistycznym Republik Radzieckich.

Drogi Towarzystwo Bierut. Zapewniamy Ci, że nasza wielka i wierna armia korespondentów robotniczych i chłopskich spełni godnie swój obowiązek w historycznej walce o Polskę socjalistyczną, Polskę sprawiedliwości, dostatku i kultury.

Radosny obchód „Dnia Hutnika” w całym kraju

KATOWICE (PAP). Szerokie rzesze hutników polskich obchodzili w dniu 7 bm. swoje doroczne święto „Dzień Hutnika”.

Dzień ten upłynął we wszystkich hutach i zakładach przemysłu hutniczego w atmosferze radości z rosnących osiągnięć hutnictwa polskiego, będących wynikiem nowego stosunku do pracy i twórczej inicjatywy załóg w realizacji planów produkcyjnych.

„Dzień Hutnika” stał się okazją do podsumowania wspaniałych wyników w dziedzinie unowocześnienia polskiego przemysłu hutniczego, wprowadzenia nowych metod pracy i rozwoju współzawodnictwa, dzięki którym hutnictwo polskie osiąga coraz większą produkcję, rozszerza możliwości produkcyjne zakładów i wytwarza wyroby coraz wyższej jakości.

Z okazji „Dnia Hutnika” wyróżniono na uroczystych zebraniach ponad 1600 jubilatów,

którzy przepracowali w hutnictwie 25, 35, 40 i 50 lat. Wszyscy oni otrzymali obok dyplomów pamiątkowych premie pieniężne do wysokości podwójnej pensji miesięcznej, na ogólną kwotę około 35 milionów zł.

Wielu wyróżniających się pracowników hutnictwa otrzymało odznaczenia państwowe w postaci srebrnych i brązowych Krzyży Zasługi.

Szczególnie uroczysty przebieg miał „Dzień Hutnika” w hucie „Kościuszkę”, gdzie na uroczystej akademii nagrodzone 97 jubilatów za długoletnie prace w hutnictwie. Na zebraniu załogi dokonano rozdziału nagród i premii wśród 604 przedowników pracy, którzy wyróżnili się najwyższymi osiągnięciami produkcyjnymi w roku bieżącym.

Podsumowanie dyskusji krajowego zlotu korespondentów terenowych

(Ciąg dalszy ze str. 1)

pomagali w ich przewyciężeniu. Zagadnienie polega nie tylko na tym, aby krytykować dyrektorów, krytykować naczelników, ale i na tym, aby krytykować, gdy trzeba, nawet swego brata, brata robotnika, który znajduje się jeszcze pod obcymi wpływami, który jeszcze hamuje w pewnym stopniu chociażby z powodu absencji nasz marsz naprzód.

Charakterystyczne dla obecnego etapu naszej walki klasowej w kraju jest to, że obok coraz bardziej zastraszającej się walki przeciw wrogom klasowym, przeciw bogaczom wiejskim, przeciw kapitalistom miejskim, już rozbitemu, ale jeszcze nie dobitemu, musimy toczyć codzienną walkę, walkę przeciw uleganiu przez zafałszowaną część robotników, chłopstwa pracującego oraz pracowników umysłowych obcym nawykom, dążeniu do działania według szkodliwej zasady, ażeby od Państwa jak najwięcej urwać, a jak najmniej Państwu dać.

Wielka jest Wasza

rola w dziedzinie mobilizacji rezerw

wewnętrznych dla przyspieszenia wykonania naszych planów. Te rezerwy są u nas ogromne. Użyjcie jaskrawych przykładów. Weźcie na przykład budowlanych w Warszawie, u których absencja jest bardzo wysoka. U włókienników z Łodzi fluktuacja wędrowna z fabryki do fabryki jest również bardzo wysoka. Gdybyśmy likwidowali energicznie przestoje, więcej uwagi zwrócili na pełne wykorzystanie mechanizmów maszyn, więcej uwagi zwrócili na sprawę doszkolenia robotników, którzy często nie wykonują norm nie dlatego, że nie chcą, a dlatego, że nie umieją, że są jeszcze za mało wykwalifikowani — to spełnilibyśmy nasze zadanie. Jakże u nas są możliwości rozwoju podam jedną cyfrę. W ZSRR na 1000 wrzecion w przemyśle włókienniczym przypada 6 robotników, u nas 13,5.

Zwiększyć aktywność

Czy dość konkretnych, wnikliwych korespondencji na te wszystkie tematy jest w naszej prasie? Jest ich coraz więcej, to jest bardzo pocieszające, ale jeszcze za mało.

Weźmy zagadnienie wiejskie. Trzeba stwierdzić, że nasi korespondenci wiejscy mają wielkie zasługi w dziedzinie mobilizacji naszej opinii publicznej przeciwko bogaczowi wiejskiemu.

Trzeba jeszcze śmiało iść po tej drodze, bo powinniśmy sobie dokładnie zdać sprawę, że nasza walka o rozwój spółdzielczości produkcyjnej z natury rzeczy będzie coraz ostrzejszą walką z bogaczem wiejskim, że bogacz wiejski nie będzie chciał ustąpić bez walki.

Zapomniane dziedziny

Jest jeszcze wiele dziedzin naszego życia wiejskiego, które korespondent robotniczy i chłopski porusza zbyt nieśmiało, zbyt rzadko. Weźcie takie zagadnienie, jak sprawa PGR. Mamy poważne zadobycze w PGR, nasze PGR zaczynają już oddziaływać na masy chłopskie wyższą swoją gospodarką, wyższymi planami, lepszą organizacją. Ale nasze PGR przy tej pomocy, jaka otrzymują ze strony Państwa, mogą niewątpliwie dawać nam

Janaczka SP

wyparła główny los w loterii książkowej

W ramach loterii książkowej zorganizowanej z okazji Tygodnia Oświaty, Książki i Prasy został sprzedany na MTP główny los loterii.

Szczęśliwą nabywczynią losu jest jedna z junaczek „Służba Polsce” — zwiedzająca XXIII M. T. P. Niestety, zdobywczyni głównej nagrody jest bardzo skromna i nie chciała podać swego nazwiska. Wobec wygrania głównego losu junaczka „S. P.” ma prawo skompletować sobie w kioskach „Domu Książki” bibliotekę wartości 30.000 zł.

o wiele większe i lepsze rezultaty. Mamy tu szereg zaniedbanych odcinków.

Oświełać niedociągnięcia

Trzeba powiedzieć, że braki naszej administracji, braki pracy naszych związków zawodowych, naszych organizacji partyjnych w PGR, jeszcze za mało oświełiła nasza prasa, a przez to za mało im się udziela uwagi. Bo tylko biurokrata, gdy się go skrytykuje w gazecie, śmiertelnie się obraża, ale my wiemy, że stanowisko to pomoc w naszej pracy.

Weźmy zagadnienie budownictwa wiejskiego. W tej dziedzinie mieliśmy poważne braki i mamy jeszcze w dalszym ciągu. Budowanie u nas często w sposób szkodliwy, czasem nawet szkodniczy. Nie spotykało się to — a powinno się być spłykać — z reakcją, z sygnałami ze strony korespondentów robotniczych i chłopskich i ze strony naszej prasy.

Zagadnienie spółdzielni produkcyjnych

W tym u nas rzecz młoda, wymagająca bardzo pieczołowitej pielegnacji. Słusznie tow. Ługowski z pow. szublińskiego powiedział tu — że uważa, iż w sprawie spółdzielni produkcyjnych należy być ostrożnym z krytyką, bo to przecież młode jeszcze i nieokrępane. Ale tym niemniej, powiedzieli już publicznie o brakach w naszych spółdzielniach produkcyjnych, o tym, że w tych spółdzielniach szereg zagadnień gospodarczych i organizacyjnych wymaga naprawy, wymaga całkowitego uregulowania jak np. sprawa wkładów inwentaryzacyjnych, sprawa wprowadzenia dniówek obrachunkowych, sprawa słusznego planu inwestycyjnego w każdej spółdzielni produkcyjnej i maksymalnego udziału samych chłopów w budownictwie dla swojej spółdzielni, wreszcie sprawa, by spółdzielnia żyła życiem samorządnym, żeby nią nie komenderowali z zewnątrz, żeby wszystko, co się jej dotyczyło było uchwalane na ogólnych zebraniach spółdzielców, względnie na zarządzeniu spółdzielni. We wszystkich tych sprawa

wach trzeba, aby korespondenci chłopski i korespondenci robotniczy, jeżeli tam są wskazali na te braki, żeby przez wskazywanie na te braki uczyli oni spółdzielnie na każdym konkretnym wypadku.

I wreszcie ostatnia sprawa — zagadnienie zdawałoby się dla korespondenta robotniczego i chłopskiego może nie tak bezpośrednie, ale jednak bliższe.

zagadnienie kadr,

zagadnienie kierowniczych ludzi w oddziale fabrycznym, w fabryce, na majątku PGR-owskim i wszędzie, w całym naszym życiu. Mysłmy towarzysze, wysuwali w ciągu tych lat kadry z klasy robotniczej i z chłopstwa pracującego. Wyszliśmy 17 tysięcy robotników na kierownicze stanowiska w przemyśle, wysunęliśmy również robotników i chłopów na stanowiska kierownicze w PGR-ach, w majątkach i zespołach — niemniej niż — 60 — 70 procent.

My — tam jeszcze mamy tu i ówdzie obszarników czy byłych rządów obszarników, lecz niewątpliwie już dużo dokonaliśmy w dziedzinie wychowania i szkolenia nowych gospodarzy naszych majątków państwowych.

Ale nie rzadko bywa, że tego nowego gospodarza wysunętego z klasy robotniczej w fabryce i w majątku spotykają nieufnie, że starają się go wrogowie ośmieszyć, zdyskredytować, skompromitować, omlać, podsuać mu fałszywe papierki itd. Bywa też, że stwarza się koło tego nowego wysunętego robotnika i chłopca atmosferę, która mu utrudnia wykonanie jego zadań. I w tym jest wielka rola korespondentów robotniczych i chłopskich, Winni oni jako ci, którzy kształtują opinię i wyrażają ją, okazując codzienną pomoc tym wysunętych na kierownicze stanowiska robotnikom i chłopom.

W związku z 6-letnim planem przed nami stoją bardzo duże, rozległe zadania w dziedzinie wysuwania, wychowywania, właściwego roztawiania i szkolenia nowych kadr z klasy robotniczej i z pracującego

chłopstwa. Nie ulega wątpliwości, że stoi przed nami

zadanie dokonania przełomu

w dziedzinie bardziej śmiałego wysuwania i szkolenia ludzi z klasy robotniczej na kierownicze stanowiska. Powinniście pamiętać o swojej roli w tej sprawie.

Na zakończenie chcę powiedzieć o Waszych zadaniach w tej dziedzinie, która teraz zaprzęta umysły wszystkich pracujących na świecie. Mówią o sprawie walki o pokój. Wspomniały wyraz zbratania między narodowego, wspaniałe wyrazy internacjonalizmu, które Wasz zlot dzisiaj dał wobec wystąpienia naszych gości z bratnich partii komunistycznych i robotniczych, manifestacja pokojowa, która się tu odbywa — to wszystko stanowi dobitny obraz Waszych uczuć.

Jesteście przecież tymi, którzy mają wielką rolę do spełnienia w utworzeniu hasłom pokoju drogi do najszerszych mas robotniczych i chłopskich, kobiet i młodzieży. Przed Wami stoi też zadanie uaktywnienia tych mas w walce o pokój.

Na zakończenie chcę wyrazić przekonanie, że z tego zjazdu wyjdzie wzmocnienie, że Wasz ruch stanie się jeszcze mocniejszy i że dacie wraz swej siły w najbliższych dniach, dniach wielkiej akcji pokojowej, która się toczy u nas i na całym świecie i której przewodzi Towarzysz Stalin. (Huczne oklaski).

Zebrani wstają i skandują: „Sta — lin“, „Po — kój“, „Bie — rut“.

Po tym przemówieniu korespondenci wśród żywiołowych owacji, skandowań i okrzyków uchwaliłi tekst listu do Prezydenta RP — przewodniczącego KC PZPR — Bolesława Bieruta, a następnie teksty listów: do redakcji „Prawdy“ i Polskiego Komitetu Obróńców Pokoju oraz rezolucję zlotu.

Obrazy I Krajowego Zlotu korespondentów robotniczych i chłopskich zakończono odśpiewaniem „Międzynarodówki“.

Uwielokrotnimy swe wysiłki

by skuteczniej służyć sprawie pokoju i socjalizmu

Rezolucja zlotu korespondentów terenowych

Wyrażając wolę i pragnienia poważnej armii korespondentów, liczącej obecnie już 12.000 korespondentów, stałych i dziennikarzy, zebrani na Zlocie postanawiają:

1. Jeszcze bliżej związać się z szerokimi masami pracującymi naszego terenu, aby móc coraz lepiej i trafniej wypowiedzieć ich opinie, życzenia, uwagi i propozycje aby móc coraz lepiej spozstrzegać i sygnalizować wszystkie przejawy ich twórczej inicjatywy.

Jeszcze mocniej niż dotychczas włączyć się do walki o zmobilizowanie robotników, chłopów i inteligencji pracującej do pracy i walki nad wykonaniem wielkich i pięknych zadań planu 6-letniego, planu budowy podstaw socjalizmu w Polsce, do walki o śmielsze wysuwanie robotników na kierownicze stanowiska.

Jeszcze mocniej niż dotychczas pracować nad zaciesnieniem sojuszu robotników i chłopów, podstawy Polski Ludowej.

Jeszcze mocniej, niż dotychczas zwalczać ciemnotę i zafale, torować drogę postępowi w mieście i na wsi, walczyć o kulturę i oświatę.

Z wielokrotnie spotęgowaną siłą walczyć o zorganizowanie i umocnienie ogólnonarodowego frontu obrońców pokoju, wyjaśnić milionom ludzi, że walka o rozwój naszej gospodarki planowej i kultury jest walką o pokój. Doprowadzimy każdy na swoim terenie do tego aby jak najszersze masy wzięły udział w podpisywaniu apelu o zakaz stosowania bomby atomowej i o uznanie za zbrodniarstwa rządu, który odważy się zastosować pierwszy broń atomową.

dziemi zwalczać z całą energią reakcyjną plotkę.

3. Zdajemy sobie w całej pełni sprawę, iż odpowiedzialne zadania, jakie na nas ciąży, mogą być wykonane tylko przez stałe i umiejętne stosowanie i budzenie krytyki i samokrytyki.

Jedną z form działania wroga klasowego, lub ulegania wpływom wroga jest tłumienie i zwalczanie krytyki, a zwłaszcza zwalczanie inicjatywy i aktywności korespondentów robotniczych i chłopskich, którzy są wyraziicielami opinii publicznej mas pracujących. Zapewniamy, że nieustraszenie walczyć będziemy z wrogiem, gdyż wiemy, że w walce przeciwko tłumieniu krytyki i aktywności korespondentów korzystamy, korzystać będziemy z jak najszerszej pomocy i opieki Partii i rządu Polski Ludowej. Oświadczanie przewodniczącego KC PZPR, Prezydenta Rzeczypospolitej Bolesława Bieruta, o korespondentach robotniczo-chłopskich, złożone na III Plenum KC PZPR, przyjęte zostało przez nas z najwyższą wdzięcznością i stanowi dla nas potężną pomoc w codziennej pracy i walce.

Dumni jesteśmy z zaufania, jakie nam okazuje Polska Zjednoczona Partia Robotnicza i jej Przewodniczący. Zaufania tego nie zawiedzimy. Z sali obrad I Krajowego Zlotu Korespondentów Robotniczych i Chłopskich zapewniamy Bolesława Bieruta, że udzielić będziemy naszej pomocy i opieki i rzeczowa postawa coraz skuteczniej służyć mogła sprawie pokoju i socjalizmu.

Będziemy śmiało demaskować i zwalczać biurokratów i kacyzków, którzy lekceważą potrzeby nowego człowieka i rzucają klody pod nogi ludziom pracy. Będziemy bezlitośnie wobec wszelkich przejawów dygnitarstwa i kumoterstwa. Będziemy wykrywać i bezlitośnie zwalczać spekulantów, szkodników i sabotażystów. Bę-

Komentarz dnia

Zwycięzcy faszyzmu — budowniczymi pokoju

Dzisiaj mija pięć lat od chwili, gdy na szczycie Bramy Brandenburskiej w Berlinie, stolicy krwawego faszyzmu hitlerowskiego — załapał dumnie czerwony sztandar, wciągnięty rękami dwóch żołnierzy niezwyčajonej Armii Radzieckiej. Bohaterskim orężem najwspanialszej armii świata, armii kraju socjalizmu — strzaskane zostały sily hitlerowskiego imperializmu, zerwane zostały łańcuchy niewoli, w których jęczały narody przez długie lata terroru faszystowskiego. Żołnierze radzieccy przynieśli wolność ukłanym narodom.

Polska, której najwierniejsi synowie walczyli u boku najlepszej armii świata, dowodzonej przez genialnego Stalina — odzyskała niepodległość, otrzymała granice na Odrze i Nysie, wprowadziła ustrój demokracji ludowej, położyła trwałe fundamenty pod ustrój sprawiedliwości społecznej, oddając ziemię chłopom, prawowitym jej właścicielom, a fabryki — robotnikom, którzy z heroicznym wysiłkiem przystąpili do odbudowy zniszczonego kraju.

Nie pomogły machinacje zachodnich dyplomatów anglosaskich, odwołujących perłami termin drugiego frontu. Zawiodły rachuby na wykrwawienie i osłabienie Armii Radzieckiej. Cały świat przystąpił do heroicznej sily, niezrównanej stalinoskiej strategii i niespotykanym bohaterstwem Armii Radzieckiej. Narody całego świata wiedzą, że Związek Radziecki jest faktycznym pogromcą faszyzmu.

Związek Radziecki, twórca wiekopomnego zwycięstwa nie domaga się z tego powodu dla siebie żadnych przywilejów. Od pierwszej chwili prowadzi on na arenie międzynarodowej wypróbowaną i uczciwą, szczerą i zdecydowaną politykę pokoju i przyjaźni współpracy między narodami. Cały wysiłek dyplomacji radzieckiej szedł i idzie w dalszym ciągu w kierunku zabezpieczenia trwałego pokoju i likwidacji skutków wojny.

Obóz pokoju, na czele którego stoi Związek Radziecki, stanowi siłę, która reprezentuje interesy całej postępowej ludzkości.

Dzisiaj oczy całej ludzkości skierowane są na kraj, który pięć lat temu zniszczył faszyzm. Związek Radziecki stanowi dumę i nadzieję całego świata postępu.

Sia, która przed pięciu laty zalała faszyzm — Związek Radziecki wraz z rosnącymi z dnia na dzień zastępami zdecydowanych obrońców pokoju — jest wyraziicielem dążeń setek milionów ludzi, nienawidzących wojny. Ta siła zabezpieczy światu pokój, a ludzkości wolność i prawo do życia.

A. Kar.

Depesza I zlotu korespondentów terenowych do Polskiego Komitetu Obróńców Pokoju

My, pięciuset korespondentów robotniczych i chłopskich, reprezentujących na I Krajowym Zlocie w Warszawie 12-tysięczną armię terenowych współpracowników polskiej prasy demokratycznej, przesyłamy Polskiemu Komitetowi Obróńców Pokoju zapewnienie, że w naszej pracy walka o trwały pokój przeciw podżegaczom wojennym zajmuje pierwsze miejsce. Będąc krwią z krwi i kością z

kości synami ludu polskiego, wyrażając myśli i dążenia polskich mas pracujących, stwierdzamy, że twarda wola walki o pokój ogarnia coraz szerzej lud miast i wsi. Stwierdzamy, że polskie masy ludowe, wzmacniając swoją pracą Polskę Ludową i budując podstawy socjalizmu w naszym kraju, walczą skutecznie i ofiarnie o pokój.

W naszych korespondencjach do gazet będziemy informowali jak najszersze o wszelkich akcjach, podejmowanych w terenie dla obrony pokoju. Będziemy walczyli piórem i słowem z plotką wojenną i wszelką dywersyjną propagandą, kierowaną przez wrogów pokoju.

Weźmiemy jak najczynniejszy udział w masowej akcji zbierania podpisów pod apel sztokholmski, który żąda zakazu broni atomowej i określa ją jako zbrodniarstwo wojennego ten rządu, który pierwszy użyje broni atomowej.

Świadomi, że decydującą rolę w walce o pokój odgrywa solidarność międzynarodowa mas pracujących pod przewodnictwem pierwszego państwa socjalistycznego — Związku Radzieckiego, będziemy umacniali więź ze wszystkimi narodami, walczącymi o pokój, będziemy głosicielami tej prawdy, że garstka podżegaczy wojennych i szantażystów atomowych może być i będzie obezwładniona.

Wszyscy do walki o pokój! Wszyscy do walki o zwycięstwo nad wojną!

Sprawa rozwodów na Ziemiach Zachodnich

WARSZAWA (PAP). W ostatnim (20) numerze Dziennika Ustaw RP opublikowana została ustawa z dnia 26 kwietnia br. o właściwości sądów polskich w niektórych sprawach o rozwód.

Ustawa ta ma na celu uregulowanie stanu rodzinnego na Ziemiach Zachodnich oraz na tych terenach, które w okresie wojny wcielone zostały przez okupanta do b. Rzeszy. Na terenach tych mieszkają obecnie liczne małżeństwa mieszane pod względem narodowościowym.

Obecnie ogłoszona ustawa rozciąga jurysdykcję sądów polskich na sprawy rozwodowe małżonków, z których jeden zamieszkuje na terenie Polski, bez względu na obywatelstwo drugiego małżonka.

W walce o pokój będziemy kierować wzrok ku Związkowi Radzieckiemu i wielkiemu chorągwiemu pokoju, Generalisimusu — Stalinowi.

Niech żyje rząd Polski Ludowej!

Niech żyje Prezydent Rzeczypospolitej Bolesław Bierut!

Niech żyje Wielki Chorągwiem pokoju i Wódz postępowej ludzkości — Józef Stalin!

W dniu zwycięstwa

Cały naród radziecki, cały demokratyczny, antyimperialistyczny obóz, cały potężny front obrońców pokoju święci dziś znamienną rocznicę — dzień zwycięstwa nad hitlerowskimi Niemcami.

Hitlerowski reżim stworzony został przez niemiecki imperializm przy bezpośrednim poparciu kapitalistów USA i Anglii, dla których Niemcy miały być forpocztą reakcji europejskiej, narzędziem agresji przeciw Związkowi Radzieckiemu.

Hitlerowcy postawili sobie za cel owdzielenie terytorium ZSRR, przywrócenie władzy obszarników i kapitalistów, zniszczenie państwowości i kultury narodów ZSRR. Sprawa szła o śmierć lub życie państwa radzieckiego, o śmierć lub życie jego narodów.

Związek Radziecki musiał walczyć sam na sam z niebezpiecznym wrogiem, dla którego pracowała cała okupowana Europa, z wrogiem, którego podtrzymywali liczni wasale. Rządzące sfery Anglii i Ameryki wszelkimi sposobami odwręcały moment powstania drugiego frontu w Europie. Liczyły one na to, że na skutek długotrwałej wojny Związek Radziecki wykrwawi się i osłabnie. Lecz rachuby anglo-amerykańskich kapitalistów zawiodły. Pod kierunkiem partii bolszewickiej i genialnego dowódcy Józefa Stalina, naród radziecki i jego wspierała armia rozgromili hitlerowskie Niemcy, wyzwolili narody Europy, wybawili ludzkość od jarzma hitlerowskiego.

Droga chwały narodu radzieckiego z której dumny jest każdy człowiek radziecki, wiedzie od historycznego zwycięstwa pod Moskwą, poprzez bitwę pod Stalingradem, bitwę w orłowsko-kurskim łuku, na Dnieprze, na Odrze — aż do druzgocącego szturm na Berlin i pełnej kapitulacji faszystowskich sił zbrojnych i państwa hitlerowskiego.

Zwycięstwo Związku Radzieckiego w tej wielkiej wojnie oznacza zwycięstwo radzieckiego ustroju społecznego i państwowego. Zwycięstwo Związku Radzieckiego oznaczało też zwycięstwo Radzieckich Sił Zbrojnych i mądrej polityki wielkiej partii Lenina-Stalina.

Z imieniem wielkiego Stalina, genialnego wodza narodu radzieckiego, Głównodowodzącego Sił Zbrojnych ZSRR wędzą do historii świata wielkie zwycięstwa Armii Radzieckiej.

Rozgromienie faszystowskich Niemiec i imperialistycznej Japonii osłabiło znacznie obóz imperialistyczny. Zwycięstwo Armii Radzieckiej umożliwiło ludom Polski, Węgier, Czechosłowacji, Albanii, Rumunii i Bu-

garii wprowadzenie ustroju demokratycznej ludowej, rozpoczęcie budowy socjalizmu.

Jednym z najpoważniejszych skutków zwycięstwa narodu radzieckiego są sukcesy narodowo-wyzwoleńczego ruchu w Chinach. 475-milionowy naród chiński, kierowany przez partię

komunistyczną, zrzucił jarzmo anglo-amerykańskich ciemiężycieli i kuomintangowskich zdrajców i połączył się z obozem demokratycznym i antyimperialistycznym.

Pięć lat przeszło od dnia kapitulacji hitlerowskich Niemiec. W ciągu tych lat naród radziec-

ki osiągnął nowe wielkie sukcesy w dziedzinie gospodarczej i kulturalnej.

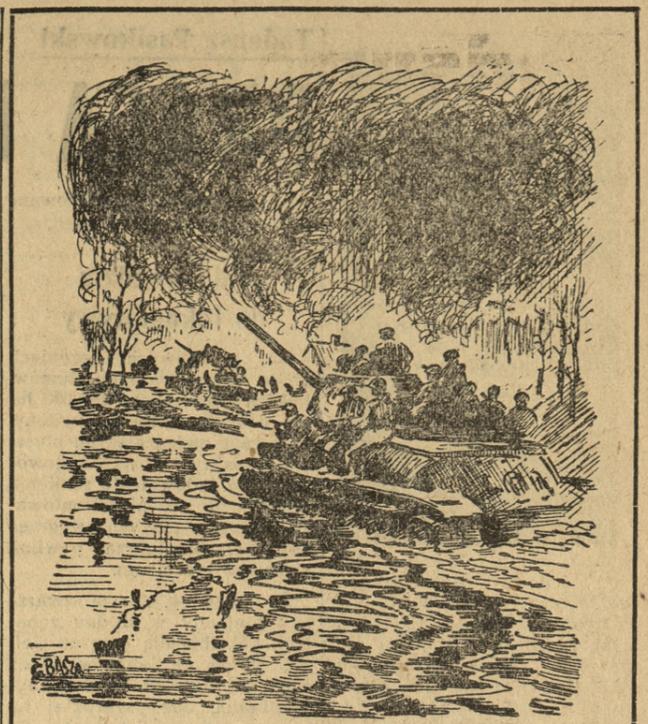
Kraj radziecki dąży do trwałego pokoju. Reprezentując walkę postępowej ludzkości o pokój, Związek Radziecki nie zapomina o niebezpieczeństwie wojny, którą pragnęliby rozpaść imperialiści, którzy tworzą agresywne bloki, popierają elementy reakcyjne, zwiększają budżety na zbrojenia, przygotowują bazy wojskowe, prowadzą wściekłą propagandę wojenną, przesładując wzmagający się w krajach kapitalistycznych ruch w obronie pokoju.

Związek Radziecki w oparciu o potężny front zwolenników pokoju stoi na straży pokoju, demaskuje przestępcze plany podżegaczy wojennych.

Świętując dzień 9 maja, jako dzień zwycięstwa nad faszystowskimi Niemcami, naród radziecki z wiarą patrzy w przyszłość.

Przyszłość — to zwycięstwo komunizmu — a więc pokój dla całego świata. Do tego prowadzi zarówno narody radzieckie jak i pracujących całego świata wielki wódz postępowej ludzkości — Józef Stalin.

P. Jurikow



Kamienie milowe dróg wolności

(Korespondencja własna z Warszawy)

Bolecin, Pułtusk, Maków, Ostrołęka, Siedlce — małe, spokojne dziś miasteczka województwa warszawskiego — mają za sobą duży kawał historii. Tędy szła w styczniu 1945 r. zwycięska ofensywa Armii Czerwonej; tędy wiodła droga do wolnej Ludowej Polski, wyrąbywana bagnatem i znaczącą krwią żołnierzy radzieckich. Dziś drogą tą idą wolni ludzie; po żołnierzach, którzy ją wyrąbali na polach minowych walk pozostały groby — kamienie milowe dróg wolności.

Szeroka, obramowana niskim murem z polnego kamienia płaszczyna cmentarza w Bolecinie jest cicha. Proste, kamienne nagrobki na mogiłach wyciągają się w długich rzędach. Na płytach wyryte nazwiska: płk. Czernow Jan, płk. Grygoriew Aleksander, płk. Boidanow Włodzimierz... Wiele jest tych nazwisk. Ludzie, którzy je nosili, padli 6 lat temu w bojach — pod Mławą, pod Płockiem, w powiatach płockim, działowskim, ciechanowskim.

Dziś mieszkańcy tych miast i wsi, które oni wyzwolali, spłacają im dług, część długu, raczej — dług krwi są niewypłacalne; placą tym, co mogą dać najlepszemu — pracą nad uporządkowaniem grobów poległych.

Na środku cmentarza piętrzy się szaro-czerwony cokół. Na cokole — brązowa statua żołnierza, depczącego hełm ze swastyką. Szeroka aleja, wiodąca do pomnika, przecięta jest podłużnym klombem. Zasadzono na nim kwiaty.

Rok temu jeszcze była tu poręba pokryta pniakami ściętych drzew. Przez rok jednak ludność Bolecina i okolic wykarczowała porębę, zwiózła 3000 metrów kubicznych ziemi, wyrównała teren. Pracę dawali wszyscy. Poza załogą budowy cmentarza wzięli w niej udział mieszkańcy wszystkich okolicznych gmin — Sochocina, Mozdziszewo, Szumlina.

Podobnie było przy budowie innych cmentarzy. W Pułtusku praca społeczeństwa w przelicznem na koszt robocizny wyniosła około 6 milionów złotych. Zwożono bezpłatnie kamień, niwelowano teren, straż pożarna pompowała z Narwi wodę do betonu. Organizacje społeczne codziennie po południu dawały bezpłatną pracę.

To nie była tylko zwykła praca. Przychodzono na teren budowanego cmentarza z kwiatami i wieńcami, kładziono je na świeżo wmurowane płyty nagrobków. Składano hołd po-

ległym nie słowami, ale stukotem łopat i kamieniarskich młotków.

Wieczorem, gdy gromady wracały z cmentarza do domów, rozmawiano na drodze, wspomniano dni bojów.

Opowiadał pomocnik murarski, Czesław Laskowski, o pierwszym spotkaniu z żołnierzem radzieckim z oddziału, który sforsował Narew.

— Wiecie, siedziałem w piwnicy z żoną, 3-letnim synkiem i drugim synkiem, który mi się wtedy właśnie, w czasie boju, urodził. Ciężko było. Czekaliśmy, kiedy się bój przewali.

— I wtedy właśnie spotkałem pierwszego żołnierza radzieckiego. Bój jeszcze trwał. Żołnierz szedł w zwiadzie. I wiecie — jak nas w tej piwnicy ujrzał, to posperzał w swej polowej torbie, wyjął parę kostek cukru i dał mi je dla małego. Poszedł potem dalej, uśmiechając się. Nie wiem, czy żyje jeszcze, czy może kości jego leżą dziś na cmentarzu, ale wiem, że winniem mu dużo — za ten ludzki uśmiech, za ten cukier dla dziecka, za wolność, którą mi przyniósł.

Na cmentarzu w Makowie Mazowieckim wznosi się strzelista 20-metrowy obelisk. Gdy trzeba go było stawiać, okazało się, że robotę trzeba wstrzymać, bo nie nadeszły jeszcze dźwigi. Wtedy mistrz kamieniarski, Teodor Muran, zdecydował, że postawi go sam. Prymitywnym blokiem wyciągano na górę bryły kamienne. Dźwigi okazały się niepotrzebne.

Ta robota nie mogła czekać — mówił potem Muran. — Żołnierze radzieccy nie czekali na niczyją pomoc, gdy szli tu do nas.

Gdy w parę dni później cmentarz oglądał przedstawiciel Armii Radzieckiej, płk. gwardii Dmitrusenko, oczy błyszczały mu wzruszeniem.

— Włożyliście w tę pracę więcej niż wysiłek rąk — powiedział do grupki otaczających go robotników — włożyliście w nią serce.

— Za krew trzeba płacić sercem — odpowiedział mu przodujący w pracach ziemnych robotnik Antoni Cichocki z Makowa.

— Trzeba płacić sercem — powtórzył, prostując się w postawie na baczność i przyciągając łopatę do nogi, jak kabin.

W Bolecinie, Pułtusku, Makowie, w Ostrołęce, w Siedlcach i dalej jeszcze — w Garwolinie, Mińsku Mazowieckim, w Sierpcu — wznoszą się dziś pomniki i strzeliste obeliski na cmentarzach poległych żołnierzy radzieckich, wyciągają się w równych rzędach mogiły, oznaczone kamiennymi nagrobkami. Jest w tych pomnikach, w tych nagrobkach, praca ludzka, złożona w hołdzie poległym. Jest w tej pracy troska o pamięć żołnierzy, którzy na tę ziemi przynieśli wolność.

Kamienie milowe dróg wolności muszą być trwałe, muszą być chronione. Dlatego właśnie otacza je troska ludzka, należna bohaterom, którzy drogi te wyrąbali.

Zygmunt Koczorowski

L. JELISJEW

WYZWOLICIELE

Fragment przygotowanej do druku powieści p. t. „NAD ŁABĄ”

Słońce uniosło się i zastąpiło nad rozbitą na części kamienną bryłą miasta, nad ostrymi konturami ruin z unoszącymi się w niebo błękitnymi słupami dymu. Kurz wapienny unosił się nad Berlinem, osiadając na drzewach, na asfalcie, na zenitówkach, ustawionych wprost na ulicach.

Ziemia nie huczała już, jak naciągnięta struna basowa, niebo nie obsypywało dachów ulęwą bomb. Burza ucichła.

Ulice, przecinające dzielnicę „Mitte” — centrum Berlina — przypominały wzburzony ul. Berlin radował się. Jaka może być, zdawałoby się, radość tam, gdzie białe flagi, obwieściły światu kapitulację, kiedy kolumny jeńców, a wśród nich wielu berlińczyków, może nawet mieszkańców tych dzielnic, brudno-zieloną wstęgą podążało na punkty zbrojne, znajdujące się za kanałem Spandau.

Ten radosny gwar płynął z tłumy ludzi, powracających z niewoli faszystowskiej. Burzliwy potok, który wtargnął do zdobytej stolicy niemieckiej ze wszystkich krańców Niemiec, zdawał się nie mieć końca. Jak gdyby w jednej chwili otworzył się wszystkie okute żelazem drzwi i więźniowie opuścili przekłete mury więzień i obozów. Szli pojedynczo, grupami, a wreszcie te niedostrzeżalne strumyki utworzyły burzliwą pełnowodną rzekę, która nie znajdując brzegów rozlewała się po całych Niemczech. I falesie olbrzymiego przypływu toczyły się przez Berlin, zalewając prospekty, ulice, uliczki i zaułki.

Było to prawdziwe święto wyzwolenia i każdy z więźniów, wyrwawszy się na wolność na swój sposób wyrażał radość; jedni szli w milczeniu, a tży radości spływały im po bladej twarzy, inni grozili milczącym domom, na których murach ocalały jeszcze goebel-sowskie hasła.

Trudno było jednym rzutem

oka ogarnąć cały ten olbrzymi obraz szczęścia ludzkiego. Rozpadał się on bowiem na tysiące części. Oto mały o kruczoczarnych włosach Francuz niesie tarczę reklamową. Słowa reklamy zachwalającej papierosy „Owal” przekreślono węglem, a zamiast nich wypisano: „Jestem wolny. Dziękuję wam, Rosjanie!” Oto Polak w rogatywce skombinowanej z dwóch niemieckich furazerek jedną ręką dyryguje sobie, a drugą trzyma przy ustach harmonijkę. Gra „Katuszę”. Od czasu do czasu Polak chwytą za ręce mijających go ludzi, wierząc się im z radosnej nowiny:

— Idę do Warszawy, panowie. Idę do Warszawy.

Idzie wyzwolona Europa. Mija Reichstag i hitlerowską kancelarię Rzeszy.

...Kapitan Komarow wracał z towarzyszącym mu sierżantem Jemcowem ze sztabu dywizji. W pobliżu opery znaleźli się w samym gąszczu tłumy. W jednej chwili zwarł się dokoła nich potok ludzi. Ludzie zeskakiwali z wozów i rowerów, dziesiątki rąk podniosły trokskiewie Komarowa i Jemcowa nad głowami i poniosły naprzód. Gdziekolwiek spojrział Komarow wszędzie widział przed sobą uśmiechnięte oblicza mężczyzn i kobiet. Las rąk wyciągał się przy nich, żeby bodaj dotknąć naramienniki, gwiazdki na czapkach, jak gdyby te przedmioty posiadały cudowną uzdrawiającą moc.

— Proszę was, dajcie spokój... Proszę! — Komarow rozpaczliwie borykał się, usiłując wyrząść się, stanąć na nogach. Nareszcie udało mu się, lecz pierścień otaczający go zwarł się jeszcze silniej.

Starszy już o zapadłych oczach ni to Słowak, ni to Czech rozepchnął kośćciami ramionami kolegów i stanął tuż koło Komarowa. Jednym szarpnięciem zerwał z siebie koszulę. Płecy i pierś tego człowieka pokryte były bliznami

— bladoróżowymi, zagojonymi i świeżymi o poszarpanych broczących krwią brzegach.

— To Hitler zrobił — powiedział Czech, wskazując palcem krwawe bruzdy.

Wyciągnął przed siebie do góry dłońią swe zylaste ręce, ukazując je tłumowi.

— Katowano mnie i męczono za to, że te oto ręce nie chciały pracować na faszystów.

Potrząsnął rękami, jak gdyby składając przysięgę zawał: — Ale teraz ręce me będą pracowały. Dla ludzi!

Nad głowami ludzi przeleciała kurtka. Ktoś narzucił ją na nagie ramiona Czecha. I oto już odsunawszy go przed Komarowem stał Francuz. Zdjął beret i uklonił się.

— Merci, Russe... Armee Rouge... Stalin...

Czarne oczy z zachwytem spoglądały na Komarowa Francuz pragnął tak wiele powiedzieć człowiekowi radzieckiemu, który przyszedł do Berlina. Tarosił Komarowa, poglaskał ręką jego pas i wciągał mówić w swym ojczystym języku. Pragnął by Komarow zrozumiał każde słowo, Francuz powtarzał jak refren:

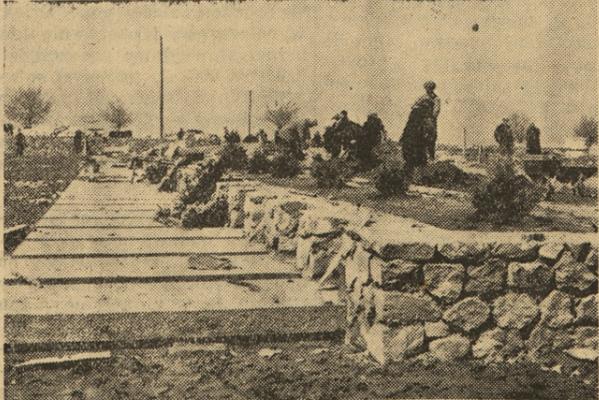
— Stalingrad — chorocho Moskwa — chorocho. Stalin — chorocho!

Do Komarowa precyzyjnie się Jemcow. Wilgotne oczy barczystego sapersa promieniały.

— Towarzyszu kapitanie — powiedział, poprawiając furazerkę z ciemnym znakiem, gdzie była gwiazdka (kiedy też zdążyli ją odczepić!) — po to warto było 4 lata iść do Berlina.

— Warto — odrzekł wzruszony Komarow — oto jest najwyższa nagroda dla nas wszystkich. Ci ludzie, sierżancie, zasłużyli na wolność i nigdy jej nie zdradzą... To nasi przyjaciele.

— Prawdziwi! Patrzenie ich jest!



Płock — prace wykończeniowe na cmentarzu poległych żołnierzy radzieckich. Na nowo wmurowanych płytach nagrobkowych robotnicy złożyli wieńce. Ich praca jest hołdem dla poległych bohaterów

Fot. Ag. II. „API”

Tadeusz Pasikowski

PRACA I POKÓJ NA MTP

zwiedzającym nieposzlakowane piękno przyszłych miast.

Od gwoźdźcia do lokomotywy

Na asfaltowych jezdniach płyną rzeki gwarych tłumów. Każdego dnia blisko 100.000 ludzi wypełnia hale i pawilony. W oczach zwiedzających błyszczy się iskra radości i zadowolenia. To zadowolenie zamienia się w dumę, gdy niezorientowany w całości naszych osiągnięć obywatel przekracza pawilon ciężkiego przemysłu.

Za hallem, w którym szmerzą trzy fontanny w środku zębanych kół, drzemią potężne cielska stalowych kolosów. Obok mocarnej wiertarki — prasa hydrauliczna, obok szerokiej tokarki — pionowa frezarka. Obrabiarki i maszyny włókiennicze, automaty i agregaty, motory i walce, transformatory i stacje rozdzielcze — konglomerat urządzeń technicznych, ukazujący nawet laikowi, że nasze zdolności produkcyjne rosą i obejmują coraz szerszy wachlarz wytwórczości. Wszystkie te skomplikowane maszyny i aparaty wykonały ręce naszych robotników, opracowali nasi dzielni inżynierowie. Chce się wołać — to nasze!

Jeszcze wczoraj produkowaliśmy tylko gwoździe — dzisiaj budujemy lokomotywy i okręty, jutro będziemy konstruować najwyszybsze zespoły ultranowoczesnych urządzeń fabrycznych. Maszyna w naszym ustroju jest przyjacielem i pomocnikiem człowieka, a nie jak w krajach kapitalistycznych — wrogiem robotnika. Z wykresów i grafikonów bije głos współzawodniczących i racjonalizatorów. — Więcej maszyn! Maszyny skracają drogę do socjalizmu!

Strzałki w górę

W samym środku stoiska strzela ku górze potężnych rozmiarów strzala neonowa. Stanowi ona centrum stoiska przemysłu kopalnianego i ukazuje wzrost wydobycia węgla oraz soli. Ta strzelająca w górę strzala jest najczęściej powtarzającym się motywem ilustracyjnym we wszystkich pawilonach targowych. Na wszystkich bez mała wykresach, obrazujących rozwój poszczególnych warsztatów pracy, dziedzin naszego życia społecznego, naszej gospodarki czy kultury — wskaźnikowe strzałki skierowane są ku górze.

Tak jest również na stoisku przemysłu węglowego. „Damy w planie 6-letnim 100 milionów ton węgla” głosi napis umieszczony przez górników, a strzałka wskazuje rok 1938 — 38,1 milionów ton, 1946 — 47,3 milionów ton, 1949 — 74,3 milionów ton i rok 1950 — 76,5 milionów ton. Za sześć lat wydobycić będziemy tyle węgla ile wydobywały go Stany Zjednoczone przed 13 zaledwie laty. Zbudujemy nowe kopalnie, wyrąbamy nowe poziomy, zmechanizujemy wydobycie, zwiększymy wydajność pracy, wyszkolimy nowe kadry górników — mówią fotory grafikonowe.

Sylwetki najdzielniejszych pracowników, obrazy ich wysiłku robotniczego i życia, ilustracje przedstawiające jak opieką otacza władza ludowa nie tylko pracujących, lecz również ich rodziny — uzupełniają działają stoisk, poświęcone zagadnieniom socjalnym. Nigdzie nie brak danych, wskazujących na osiągnięcia w dziedzinach współzawodnictwa, racjonalizatorstwa i stosowania systemu oszczędzania.

W królestwie włókien

W przestronnych salach Pałacu Targowego podziwiamy owoce pracy 348.765 włóknarzy, zrzeszonych w związkach zawodowym. Jakże wzrosła ich liczba. Przed pięć laty niespełna było ich zaledwie 94.000. Galerię najdzielniejszych otwiera Wanda Gościńska w otoczeniu sztanदारów Stanisława Wiśniewskiej, Tadeusza Gierbicha, Anieli Kozłowskiej, Pelagii Urban i wielu innych. W ośmiu bogato reprezento-

wanych działach wystawiają włóknarze setki gatunków i rodzajów wełen, tkanin bawełnianych, artykuły techniczne, jedwabie, galanterie, wyroby z włókien iłkowych, eksponaty przemysłu roszarniczego i dorobek spółdzielczości.

Obok wzorzystych kretonów i jedwabii, delikatnych aksami-tów i atlasów zwiedzający podziwiają wysokiej klasy konfekcje, wyroby dziane, kilimy, dywany, wyroby stilonowe... Wśród artykułów technicznych zwracają uwagę sieci rybackie, liny okrętowe, węże strażackie, materiały impregnowane itp. Ekspонатem jest również praca żywych ludzi. Gromada kil-



kunastu pracowniczek demonstruje nowoczesne metody szycia bielizny systemem taśmowym. Zwiedzający mają okazję przyjrzeć się w jaki sposób od skrawków płótna dochodzi się do gotowego fabrykatu.

W Pałacu Targowym wystawiają ponadto swe wyroby

zjednoczenia przemysłu papierniczego i skórzanego.

W szklanym pałacu

Na frontonie szklanego pawilonu rolnictwa ogromny cytat z dzieł Lenina przypomina, że robotnicy w miastach przepędzili już kapitalistów i zrzucili z siebie jarzmo wyzysku, lecz na wsi prawdziwa walka z wyzyskiem dopiero się rozpoczęła.

W jasnym wnętrzu pawilonu inny napis stwierdza, że władza ludowa wprowadziła wieś polską na drogę postępu i dobrobytu. Ale walka z wyzyskiem bogaczy wiejskich i spekulantów trwa. Tablice i wykresy



ukazują dawne i dzisiejsze oblicze wsi, przypominając, że przed przejściem władzy przez lud 400.000 obszarników i bogaczy posiadało trzy razy tyle ziemi co 3 miliony małych i średniorolnych chłopów. Olbrzymia rozpiętość między cenami rolnymi a przemysłowymi unie-



możliwała biednym rolnikom zaopatrywać się w najniezbędniejsze artykuły. I stąd nędza, prymityw, ciemnota i zacofanie.

„Ursusy“ i kombajny

Leż trzeba było trudu, by wyrwać wieś z kajdan obszarnej niewoli i zaprowadzić na niej nowe życie. Strzałki na wykresach pną się teraz zdecydowanie w górę, wskazując na coraz większe stosowanie maszyn w rolnictwie, na elektryfikację terenów wiejskich, wzrost zużycia nawozów sztucznych, podwyższanie plonów, użycie nie ról, likwidację ugorów i odlogów, rozwój oświaty, usprawnianie robót w Państwowych Gospodarstwach Rolnych, zakładanie spółdzielni produkcyjnych...

Oto w centralnej części pawilonu pyszni się ogromna makietka, wyobrażająca wzorową wieś spółdzielczą. Zamiast ruder pokrytych strzechami — śliczne domeczki, zamiast wstrętnych obejść — ogródki, zamiast karłowatych poletek — przestronne pola. Nie brak szkoły, świetlicy, ośrodka zdrowia, stadijonu, wspólnego pastwiska, sadów i wzorowego gospodarstwa. Ponad makietą krótki napis: „Taką przyszłość tworzą na

wsi polskiej chłopci zakładający spółdzielnie produkcyjne”.

„Ursusy“ i kombajny

Za szklanym pawilonem prezentują swe maszyny i sprzęt Państwowe Ośrodki Maszynowe oraz Techniczna Obsługa Rolnictwa. Po raz pierwszy na Targach Poznańskich rolnicy podziwiać mogą wystawione przez POM kombajny — maszyny, które równocześnie żniwiają i młócą. Na szerokim parku nie brak najnowocześniejszych żniwiarek, siewników, snopowiązałek, kultywatorów, kompletów bron, zagrabiarek, spryskiwaczy i coraz popularniejszych na wsi traktorów. Wśród ciągników różnych marek zagranicznych pyszną się popielate cielska naszych „Ursusów”.

Szybki wzrost POM-ów dobitnie świadczy o wielkim głodzie maszyn na polskiej wsi. Sieć placówek ośrodków maszynowych wzrosła w tym roku o 333 procent.

W niewielkim pawilonie Centrali Rolniczej wystawione są wszystkie artykuły dostarczane ludności wiejskiej z centr mniejszych.

(Ciąg dalszy na str. 6)

PRZEMYSŁ GÓRNICZY na XXIII MTP

W centralnym miejscu pawilonu Ciężkiego Przemysłu, wzrok nasz zatrzymuje się na pomysłowo urządzonym stoisku neonowym. Stoisko ma kształt piruna, przez który przebiega iskra elektryczna o sile 6000 V. Obok znajdują się umieszczone na białych prętach dwie olbrzymie bryły: węgiel i sól, dwa podstawowe produkty górnictwa. Wokoło widnieją napisy: Górnictwo i energetyka.

Znajdujemy się więc na stoisku tej gałęzi przemysłu, która jest fundamentem naszej socjalistycznej gospodarki narodowej.

Węgiel nie jest artykułem, który by z punktu widzenia wystawowego przedstawiał się atrakcyjnie. Tym większą więc w tym zasługa inż. Mroszczaka z Katowic, który potrafił stoisko urządzić w nadzwyczaj ciekawy i interesujący sposób.

Ob. Tomasz Koźmiński z Centrali Zbytu Węgla z Katowic ofiaruje się jako przewodnik. Korzystamy z jego uprzejmości i udajemy się na zwiedzanie tego rozległego stoiska. Podzielone jest ono na cztery działy. Podchodzimy do pierwszego, a mianowicie działu górnictwa węglowego. W środku umieszczone są wszystkie gatunki węgla. Widząc wielką ich różnorodność, dopiero teraz zdajemy sobie sprawę jak mało wiemy o naszym poczciwym węglu. Na planszach widnieją portrety czołowych górników: Pstrowskiego, Apryasa, Markiewki.

Szczególnie ciekawe jest zestawienie: — Górnictwo wczoraj, dziś i jutro. Widzimy jak to dawniej wydobywano węgiel przy pomocy prymitywne urządzonych szybów, poruszanych... kieratem konnym. Dziś te czynności wykonują wspólnie urządzone powietrzne szyby wyciągowe. Obok plansze przedstawiające kierunki naszego eksportu. Jesteśmy dumni widząc, że nasz polski węgiel dociera do najodleglejszych zakątków świata: Argentyny, Egiptu, Bał — nawet Pakistanu.

Miniafurowa kopalnia

Przechodzimy do wneki, której ściany „obudowane” są węglem. Strop podtrzymywany przez stęple. Zwiedzający ma wrażenie, że znajduje się w

jakiejś grocie węglowej. Jesteśmy świadkami zabawnej rozmowy. Mianowicie pewien obywatel zwiedzający z małżonką stoisko zapytuje informatora technicznego Erwina Waclawczyka, czy w kopalni ściana węglowa ułożona jest w taki sam sposób jak tu na stoisku. Ob. Waclawczyk uśmie-



Górnictwo na XXIII M.T.P.

cha się i wyjaśnia, że gdyby tak było istotnie, to wszystkie potężne maszyny znajdujące się na stoisku byłyby zbędne. gdyż węgiel można by odrywać gołymi rękami. Wszyscy wokół wzbuchają śmiechem, a z oczu małżonki posypały się piórunki, które chociaż nie miały nic dobrego, zadającemu to naiwne pytanie mężowi.

Oglądamy znajdujące się wewnątrz maszyny. Imponująco wygląda olbrzymia wrębiarka pracująca samoczynnie. Jej wyciągnik łańcuchowy posuwa się w tył i w przód. Przy pomocy tej maszyny, można dokonać węgłu o głębokości 4 m i szerokości 125—175 cm.

Dalej widzimy ulepszony typ pompy kopalnianej służącej do wydobywania mułu. Może ona

rozwinąć wydajność 4 tys. l na minutę.

W innym miejscu znajdują się młoty mechaniczne służące do rozbijania brył węgla, wiertarki pneumatyczne do kamienia, oraz wiertarki elektryczne, z raciovym zakończeniem świdra. Nasz polski sprzęt górniczy oglądany jest z dużym zainteresowaniem przez zagranicznych fachowców.

Wśród pomp, wrębiarek i przenośników

Na zewnątrz pawilonu umieszczone są większe maszyny, które nie znalazły pomieszczenia we wnętrzu halli. Widzimy tu pompę kopalnianą o wydajności 8 tys. l na minutę, wrębiarkę chodnikową, która może pracować zarówno poziomo jak i pionowo, a ponadto służy do pracy przy stropach, dalej wentylatory oraz kołowroty pneumatyczne i elektryczne. Wśród tych maszyn uwagę naszą zwraca „winda rabunkowa”. Służy ona do usuwania obudowań drzewnych i stępli w tych miejscach kopalni, gdzie węgiel został już wyeksploatowany. Miejsca takie następnie zapełnia się mułem i przy pomocy specjalnego systemu tam wytwarza sztuczną warstwę ziemi, przez co unika się tzw. szkód górniczych. Kończąc zwiedzanie tego działu oglądamy jeszcze dwa przenośniki (transportery). Pierwszy z nich — pancerny, łańcuchowy posiada siłę 50 koni mech. Drugi to przenośnik gumowy o sile 32 koni mech. Dowiadujemy się, że taśmę gumową, którą do tej pory musieliśmy sprowadzać z zagranicy, obecnie produkują już nasze krajowe zakłady.

Sól, nafta, torf

Wracamy do wnętrza halli. Pośrodku stoi jak gdyby fontanna składająca się z naczyń zawierających oleje — pochodne ropy naftowej.

Wśród plansz widzimy wiele ciekawych wykresów traktujących o wzroście mechanizacji w kopalniach soli.

Swego rodzaju atrakcją są ekspozyty Przemysłu Torfowego. Dopiero na ich podstawie można się zorientować, jak różnorodne zastosowanie w życiu może mieć torf, ta mało uży-

wana do tej pory kopalina. Doświadczamy, że torf służy do produkcji gazu świetlnego i smoły. Koks torfowy, posiadający najmniejszą zawartość siarki, jest niezwykle poszukiwanym artykułem służącym do wytopu metali szlachetnych. Torf służy do wyrobu płyt izolacyjnych, otulin oraz do wyrobu proszku azenizacyjnego używanego do zasypywania fekalii w pomieszczeniach pozabawionych kanalizacji.

Z tego zapoznanego surowca otrzymujemy również doskonałą ściółkę pod bydło, która pod wieloma względami przewyższa ściółkę słomianą, dając obronik o 30—50% wyższej wartości produkcyjnej. Torf jest więc surowcem przyszłości, jest materiałem posiadającym szeroką skalę zalet i bogatych właściwości.

Plansze o zdobyciach socjalnych

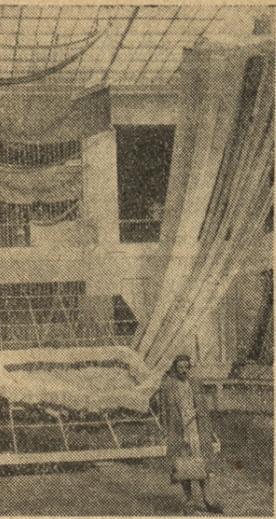
Na podstawie rozmieszczonych na całym stoisku plansz zdajemy sobie sprawę jak wielkie zmiany zaszły w górnictwie polskim. W przemyśle węglowym na kierownicze stanowiska awansowało 3798 górników, w przemyśle naftowym — 252. Rozwija się akcja socjalna. W tej chwili na terenie kopalń praktykuje 106 lekarzy, istnieje 129 ambulatoriów, dokonano 62.551 badań okresowych, wzrasta bezpieczeństwo pracy.

Ruch racjonalizatorski staje się ruchem masowym. Dzięki wynalazczości i usprawnieniom przemysł węglowy zaoszczędził 2.329.000.000 zł, przemysł solny 5.277.630 zł, przemysł naftowy 144 miliony zł. Cyfry naprawdę imponujące! Na jednej z plansz czytamy słowa wicepremiera Hilarego Minca:

„My w tej walce o mechanizację i podniesienie wydajności, wzorować się będziemy na górnictwie radzieckim, które w ciągu lat porewoluacyjnych wzrosło 10 razy.”

Przypatrując się stoisku górnictwa polskiego zdajemy sobie sprawę, że korzystając z doświadczeń ZSRR nasz przemysł górniczy wkroczył na jedynie słuszną drogę socjalistycznych metod pracy.

ZYGMUNT KLIMA



Na wprost głównego wejścia na teren wystawowy Międzynarodowych Targów Poznańskich, przed imponującym pawilonem Związku Radzieckiego, wznosi się potężna rzeźba wyobrażająca pracę i pokój. Smukła postać dziewczęca przyciska do siebie róg obfitości, a druga dłoń, wzniesiona ku niebu, wypuszcza gołębia. Z obu jej stron stoją w bojowej gotowości — mocarny robotnik dzierżący młot i zębate koło oraz młody chłop podtrzymujący brzeszczotem sierpa snop zboża. Wydaje się, że już słychać trzopot skrzydeł gołębic, ale to czerwone flagi łopoczą wysoko na wietrze.

Kremowa rzeźba i czerwone flagi symbolizują charakter tegorocznych Targów. Znajdziemy na nich dzieła milionów rąk i setek tysięcy mózgów, znajdziemy na nich wszystko co służy dobru i szczęściu ludzkiemu, ale nie znajdziemy na nich ani jednej armaty ani jednego naboju ani jednego narzędzia wojny.

Trudno objąć ogromny teren jednym spojrzeniem. Na stoiskach i w pawilonach wyraźnie zaznaczają się trzy charakterystyczne okresy naszej młodej ludowej państwowości. Ciężki początek w roku 1945, nasze osiągnięcia wynikłe z przedterminowej realizacji planu 3-letniego i nasze zamierzenia na okresie planem 6-letnim. Targi pokazują całemu światu, naszym przyjacielom i wrogom, czym byliśmy, czym jesteśmy i czym będziemy.

Najskromniejszy pawilon — wielkich osiągnięć

Na prawo od głównego wejścia stoi mały, skromny pawilon naszego budownictwa. Zdałoby się, że nie ma w nim nic ciekawego. W niewielkim hallu, na tle 40 fotowisł przedstawiających zniszczenia wojenne i fragmenty naszej odbudowy, wznosi się wysoki blok. U jego podstawy garstka rumowisk i data 1945. Smutna przeszłość. Wyżej — data 1949. Nasza teraźniejszość. Jeszcze wyżej — 1955. Pewność lepszego jutra.

A w głębi pawilonu tylko wykresy. Warto im się przyjrzeć. Już pierwszy ujawnia nam szczegóły, które nie każdy zna. Czy wiecie, że w r. 1931 mieszkało w Warszawie w mieszkaniach 1-izbowych przeciętnie 4 ludzi; że 2.800.000 osób zamieszkiwało w Polsce budynki pozabawione urządzeń sanitarnych; że 68,9 proc. ludności miejskiej nie korzystało z kanalizacji, 63,6 proc. — z wodociągów, 39,7 proc. — z elektryczności, 80,6 proc. — z gazu. W miastach liczących powyżej 20.000 mieszkańców jedna dziesiąta ludności mieszkała w suterenach, piwnicach i na strychach. Oto co dał masom pracującym kapitalizm.

Jakże trudno odrobić te zaległości po straszliwych zniszczeniach wojennych. Dalsze jednak wykresy rzucają nowe światło na nasze zamierzenia. W 26 ośrodkach szkolimy młodych budowniczych. Mobilizujemy sprzęt i maszyny, które przyspieszają tempo budownictwa, organizujemy kadry współzawodników, opracowujemy projekty nowych budowli, fabryk, kopalni, miast i wsi.

Budujemy! W r. 1949 przybyło nam 495.000 izb mieszkalnych w miastach i 223.000 zagród na wsiach. W pawilonie podziwiać można przykłady nowego stylu naszego budownictwa — ogromne makiety Trasy W-Z, nowych dzielnic Łodzi, Gdańska i Poznania ukazują

Kobieta w walce o pokój

Kiedy nieprzyjaciół u bram, należy zgodnie wyczerpać wszystkie siły dla odparcia ataku. Nieprzyjacielem są dzisiaj i nie od dzisiaj ci wszyscy, którzy pragną wywołać wojnę w nadziei przelania i wyrównania światopoglądu ogarniającego coraz większe masy ludzkości. Światopogląd, który ogarniając cały świat, zrównał — w granicach możliwości — ludzi. Odbiera on bowiem jednym nadmiar bogactw i możliwość gromadzenia ich, a wydobywa z nędzy i ucisku innych, aby już nie było braku pracy, i głodu, aby nie były możliwe takie potworności, jak posyłanie całych mas ludzi na armaty, dla zwiększenia kapitałów znikomej mniejszości, którzy chcą trzymać w rękach losy świata.

Masy nie pragną wojny, muszą więc walczyć i walczyć o pokój. Szerokie tu pole do działania dla kobiet. Klóraż z nas nie przyłączy się całym sercem do tych mas walczących o sprawę pokoju? Jest to zwłaszcza obowiązek kobiet, które umieją i mogą pisać, aby uświadamiały czytającym, że największą siłą, najskuteczniejszą bronią jest poczucie braterstwa całej ludzkości. Niech nawołują do zbratania się najszerzych warstw nie tylko ludów białych, ale i kolorowych, tak dotychczas wyzyskiwanych i uciskanych.

Ideę międzynarodowego braterstwa powinna literatura szerzyć przede wszystkim wśród młodzieży, od której zależy najbliższa przyszłość. Przystępując do zbratania należy już dzieciom umiejącym czytać i rozglądającym się dopiero po świecie. Niech młodzież poznaje z książek i czasopism wartość i piękno pracy, niech uczy się walczyć z wojną, która tę twórczą pracę unie możliwa i zmiata z powierzchni ziemi jej owoce.

Natura sama oddała kobiecie zadanie kształtowania umysłu i serca dziecka od jego najmłodszych lat. Ma ona tu szerokie pole dla siebie, a stokrój jeszcze szersze ma kobieta pisząca dla dzieci i młodzieży. Niech w tej rozstrzygającej o losach ludzkości walce o wnie i pokój — walczy o pokój. Bo pokój to dzieło miłości, bo pokój to błogosławieństwo dla pracy, bo pokój to życie.

TADEUSZ KRASZEWSKI

Pokój — to rozwój

Szary człowiek, który zawsze najdrożej płaci koszty wszystkich wojen, niczego bardziej pragnąć nie może, niż pokoju, pokoju, w którym buduje się jego szczęście i szczęście przyszłych pokoleń.

Pokój — to tworzenie, to rozwój, pokój to — droga do coraz jaśniejszego jutra. Wojna — to zniszczenie, to zdziczenie, wojna — to nawrót do mroków nocy. Czy można wahać się przy wyborze?

O potężną wolę pokoju, jaką żywią niewątpliwie wszystkie narody znając grozę wojny, rozbić się muszą wszelkie zakusy ściągnięcia na ludzkość nowej tali krwi, kłeski, zniszczenia.

WITOLD DEGLER

Ofensywa sił pokoju

Na całym świecie potężniejsze fronty pokoju, przeciwstawiające się nieobliczalnym zakusom wojennym obozu reakcji i imperializmu. Każdy dzień przynosi nowe meldunki z pola tej walki.

Ofensywa sił pokoju nie ogranicza się już do grupowych i sporadycznych wystąpień — ogarnęła ona całe społeczeństwo, całe narody.

Na literatach, ze zrozumiałych względów, ciąży szczególny obowiązek wzięcia udziału w tej walce i to w pierwszych szeregach pokojowego frontu.

Ludzie pióra powinni za pomocą swej twórczości: Zapalać społeczne masy do nowych wysiłków w budowaniu trwałego pokoju światowego.

Uświadamiać i rozpowszechniać tę oczywistość, że nowa wojna — zwłaszcza przy użyciu broni atomowej — byłaby potworną rzezią dziesiątek — a może i setek milionów ludzi.

Ze doprowadziłaby do materialnej, moralnej i kulturalnej katastrofy całej ludzkości.

Zwycięstwo sił pokoju — to triumf zdrowego instynktu społecznego nad zbrodniczym egoizmem jednostek.

To triumf demokracji nad imperializmem, rozsądku nad szaleństwem.

Zwycięstwo sił pokoju — to triumf szerokich rzesz ludzi pracy na całym świecie nad klikami pasożytów i spekulantów.

Zwycięstwo postępu i internacjonalizmu nad wstecznictwem i faszyzmem.

Zwycięstwo dobra nad złem.

Triumf obozu pokoju — to uwolnienie od strachu przed wojną, to spokojny dach nad głową, to praca i chleb dla wszystkich, to śmiałe spojrzenie w pogodną przyszłość, to otucha dla wielkich i małych budowniczych nowego, lepszego świata.

Katowice, w maju

— Odrósł Jaś od ziemi gęsi past, wyrósł trochę — past krowy, dorósł — gospodarzył na swoim, albo pracował u dziedzica. Ze starzał się — gęsi past. Taki był żywot „Jasia” na wsi... — Tak krótko, dobitnie, lapidarnie ujął możliwości życiowe dziecka wiejskiego przed wojną chłop śląski, Alojzy Sitek, przemawiając na zjeździe przodowników pracy w rolnictwie.

Dla pełnego obrazu można dodać, że jeżeli „Jaś” poszedł do miasta — czekała go długa tułaczka w poszukiwaniu zajęcia, marna, źle płatna praca, często okresy bezrobocia. „Jaś” — nawet jeśli był zdolny nie miał możliwości nauki poza kilkoma klasami szkoły powszechnej, nie miał żadnego zawodu.

A dziś?

Szczepanik nie będzie past gęsi

Szczepanik jest jednym z tysięcy młodych chłopców ze wsi, którzy ukończą liceum zawodowe jako technicy.

— Zawsze marzyłem o „majsterce”, o nauce. Nie mogłem jednak uczyć się — pomagałem ojcu w gospodarstwie. Mam 3 hektary ziemi we wsi Zajęczek pod Częstochową. Dopiero po wojnie uparłem się i ukończyłem kurs dla dorosłych w mojej wsi — odpowiada.

Rozmawiamy w świetlicy internatu Liceum Przemysłu Hutniczego w Nowym Bytomiu.

Otwarta droga

Obok nas, przy stołach, założonych planszami kreślarskimi, uczniowie robią rysunki techniczne. Patrzą na młodzieńczą twarz jasnowłosego chłopca ze wsi, który za rok będzie technikiem elektrotechnikiem i myśle o tym, jak niewiele brakowało, by życie Szczepanika stało się podobne do żywota „Jasia”.

Jak trafił do liceum na Śląsk ze wsi spod Częstochowy?

— O liceum hutniczym w Nowym Bytomiu dowiedziałem się z gazety. Zachęciło mnie to, że internat i utrzymanie są bezpłatne — ojciec nie mógłby mi dać pieniędzy. Uczę się na wydziale elektrycznym. Najwięcej interesują mnie przedmioty zawodowe, zajęcia w pracowni elektrotechnicznej.

— Chciałbym pójść na politechnikę — dodaje, a z jego jasnych, niebieskich oczu można wyczytać pewność siebie, wiarę w jutro.

Szczepanik nie będzie past gęsi. Jego świat, zacieśniany do niedawna do spraw 3-hektarowego gospodarstwa ojca — rozszerzył się. Jest zdolny, będzie technikiem albo inżynierem — jeżeli skończy wyższe studia.

100 000 techników — Idziemy drogą od internatu do warsztatów szkolnych. Nad domami Nowego Bytomia kró-



— W warsztatach szkolnych, przy obrabiarkach pracują młodzi uczniowie wydziału mechanicznego. Wykonują części do maszyn na zamówienie huty. Poznają maszyny, materiał, uczą się racjonalnej pracy.

lują masywne sylwetki wielkich pieców huty „Pokój”. Często odwiedzamy hutę — mówi Szczepanik — bo nauka teoretyczna jest u nas powiązana z praktyką. Poznajemy pracę w każdym dziale, uczymy

się od robotników z ich wieloletnich doświadczeń. Badura — przodownik ze stalowni — niedawno opowiadał nam o swoim systemie, skracającym czas wytopu metali. To było dla nas ciekawe.

Wśród młodych górników

Szczepanik, syn małego chłopca, będzie jednym z 80

Do eliminacji powiatowych doszło już „tylko” 1200 młodocianych zespołów, w liczbie około 9 tysięcy wykonawców. Do udziału we właściwym festiwalu dopuszczono 135 zespołów. — I oto cała ta wybrana „gromadka” w dniach 28 i 29 kwietnia zjechała do Pabianic pod Łodzią, by na scenie tamtejszego kina „Polonia” odbyć końcowy turniej o 15 nagród w 5 konkurencjach: śpiewu, tańca, recytacji, inscenizacji i muzyki.

Emocje młodocianych wykonawców śledziło całe miasto. Mieszkańcy przez 2 dni szalenie zapełniali wielką salę, by śledzić barwny korowod wśobławodniczących zespołów. Wśród pilnych obserwatorów nie brakło, oczywiście, przedstawicieli Ministerstwa Kultury i Sztuki, Ministerstwa Oświaty, Centralnej Rady Związków Zawodowych, partii, ZMP, naczelnicstwa harcerstwa, prasy oraz gości z Łodzi i innych miast polskich. Doniosłość wychowawczą i kulturalną inicjatywę Wojewódzkiej Komendy Harcerskiej w Łodzi można było ogarnąć dopiero na miejscu. Jeśli zaś zważymy, że 80 proc. spośród 2543 uczestników festiwalu dostarczyła wieś, to 1-Majowy Czyn Wojewódzkiej Komendy Harcerskiej w Łodzi nabierze specjalnego wyrazu, pozwoli ocenić doniosłość pracy obecnego naszego harcerstwa.

Dzięki współpracy harcerstwa ze szkołą, zdołała przeniknąć na wieś ideologia klasy robotniczej. Bo kiedy z młodocianych dziecięcych ust padają nacechowane uczuciem słowa: „Precz z wojną!”, „Praca jest sprawą męstwa i honoru”, „Młodzi budują socjalizm” — można być pewnym, że z wiekiem sens tych słów utrwali się w młodych duszach i rozrośnie się do potęgi niezłomnego przekonania. — Ze przejawiana na festiwalu pieśnią i tańcem przyjaźni dla Związku Radzieckiego wrośnie w świadomość młodych obywateli, której nie zdoła zmącić żadna wroga sprawa ludowej agitacji. — Ze rozbudzone przez inscenizację o małym Japończyku Kano współczucie dla niedoli dziecka w ustroju kapitalistycznym jest fundamentem przyjaźni i braterstwa dla wszystkich ludzi, bez względu na ich narodowość, rasę i kolor skóry. — A kiedy zespół harcerski szkoły wiejskiej ze Sztumowa, w pow. łęczyckim, demonstruje nam z miłością sylwetki Łukaszańskie-

PIERWSZY Dziecięcy Festiwal Artystyczny

(Korespondencja własna z Łodzi)

„Dziecięcy” Festiwal Artystyczny? Takiego jeszcze dotąd w Polsce nigdy nie było! — Zapewne dlatego nazywał się z całą słusnością „pierwszy”. Ale na pewno nie będzie „ostatni”. Jakież są szczegóły tej niezwykle artystycznej imprezy? W kwietniu odbywały się na terenie całego województwa łódzkiego eliminacje. Najpierw w gminach, potem — w powiatach. Eliminacje — 18 tysięcy „artystów”, w wieku od 7 do 16 lat! Były to eliminacje zespołowe, harcerskie, zorganizowane przez Wojewódzką Komendę Harcerską w Łodzi, w ramach jej Czynu 1-Majowego.

go, Ściegiennego i Waryńskiego, możemy być pewni, że wychowankowie tej szkoły w przyszłości unikną omyłek w wyborze swych bohaterów.

Kładąc nacisk na akcenty ideologiczne Pierwszego Dziecięcego Festiwalu Artystycznego i wysuwając je na czołowe miejsce, nie zapominamy bynajmniej o ogromnym znaczeniu wychowawczym i kulturalnym imprezy, kształcącej zmysł piękna, budzącej artystyczne aspiracje, wyrabiającej poczucie obowiązku, karności zespołowej i odpowiedzialności. Zdarzyło się, że podczas pewnego pokazu choreograficznego jeden z młodych tancerzy (12-letni chłopiec) zgubił swą tancerkę w zawłóściach figurowych i na chwilę poplątał całą sprawę. Widziano go potem za kulissami, płaczącego rzewnymi łzami, choć nikt go nie karcił, ani mu nie robił specjalnych wymówek. Szczerze to żartowanie miało swoją głęboką wymowę: poczucie ważności kolektywnego wysiłku, wysiłku cennego, którego trzeba strzec i bronić.

Produkcje zespołów wiejskich nie tylko ambitnie współzawodniczyły z zespołami miejskimi, ale je niekiedy przewyższały. Nauczycielka wiejska, Zofia Adamczyk, opiekunka zespołu z Niechcic, pow. piotrkowskiego, wyjaśnia, że na wsi ogniwo

harcerskie odgrywa donioślejszą rolę kulturalną, niż w mieście. Ze jego prace i imprezy, w postaci organizowanych „ojnisk”, wieczorynek, akademii, obchodów i artystycznych popisów, są wydarzeniami wielkiej wagi dla całej wsi. Pobudza to ambicję wykonawców do usilnej i systematycznej pracy, która daje tak dodatnie wyniki.

Nie brakło na festiwalu i pokazów słabszych, tak w pomysły jak i w wykonaniu, zdarza się to jednak nie tylko na festiwalach „dziecięcych”. W danym wypadku należy tylko przyjść z dobrą radą i pomoca poddać właściwy pomysł, dostarczyć odpowiedniego materiału. Tylko że na brak odpowiedniego materiału słyszy się ogólne narzekanie. Brak materiału do inscenizacji, sztuk do grania, wierszy do recytacji, ciekawych opracowań dla teatrów kukielkowych. Tym brakiem nie zaradzi się amatorskimi siłami. Zapotrzebowanie jest tu wielkie i stałe. Harcerstwo oczekuje pomocy w tej dziedzinie ze strony świata sztuki.

Kulturalne i wychowawcze wartości tego rodzaju imprezy mówią same za siebie. Festiwal stanie się dla młodszego harcerstwa, zwłaszcza z terenu wiejskiego, zachętą i podnieciem do dalszej pracy. Dla starszego społeczeństwa był on pokazem osiągnięć łódzkiej Komendy Wojewódzkiej na jednym z odcinków pracy, zazębiającym się mocno o wychowawcze i kulturalne zadania naszego harcerstwa. Organizowanie tego rodzaju dziecięcych festiwali jest pożyteczne i celowe. Oczekując też należy, że inicjatywę Wojewódzkiej Komendy Harcerskiej w Łodzi podejmą inne komendy wojewódzkie.

S. Woyna-Gwiaździński

FILM i literatura jako propaganda gangsterizmu

W USA produkuje się przeciętnie 500 filmów rocznie. W roku 1949 na całą tę liczbę aż 135 filmów miało za temat zbrodnię, 75 — zagadnienia seksualne, 145 — miłość. O filmowej propagandzie „amerykańskiego sposobu życia”, „Saturday Review of Literature” tygodnik poświęcony krytyce literackiej, z 4. III. 1950: „Tanizna o Amerykanach, którzy szybko zabijają, szybko piją i szybko kochają... Hollywood wyładowuje wielką ilość tanich i płytkich filmów, które są w stanie wyrazić olbrzymie szkody moralne”.

Kapitałiści amerykańscy, którzy zainwestowali w hollywoodzki przemysł przeszło 2 i pół miliona dolarów, stoją u progu bankructwa. Mieszkańcy Nowego Jorku wolą przedwojenne filmy od nowej produkcji. W całym kraju publiczność coraz natarczywiej dopomina się o filmy europejskie. O powodzeniu włoskiego „Złotego rowerów” świadczy interwencja władz policyjnych, które po tygodniu wyświetlania nakazały zdjąć obraz z ekranu, gdyż gromadził on tłumy widzów, jakich żaden film amerykański nie byłby w stanie przyciągnąć.

Okuliści amerykańscy, a zwłaszcza hollywoodzcy, radzą swym pacjentom: jeśli chorujecie na oczy, idźcie do kina. Kryminolodzy są wręcz przeciwnego zdania. Film jest przyczyną wielu chorób moralnych. Niedawno aresztowano groźną szajkę rabusiów, z których najstarszy miał lat... 17. Zeznał on iż czerpał natchnienie do przestępstw z filmów o gangsterach. W kartotekach Śledczego Biura Federalnego figuruje 6 milionów przestępstw, 50 proc. aresztowanych zeznało, iż właśnie film zaszczerpił im pragnienie posiadania broni i rozbudził dążenie do łatwego zdobycia pieniędzy.

Z „Comic Books” czytelnicy od najmłodszych lat uczą się amerykańskiego sposobu życia. Według statystyki Gallupa, 82 proc. mężczyzn i 78 proc. kobiet — wśród dorosłych 87 proc. chłopców 81 proc. dziewcząt — wśród młodzieży, to stali czytelnicy Comiców. Dr Averill prof. Państwowego Seminarium Nauczycielskiego w Worcester (Mass.) stwierdził, że „Comic Books” sprowadzają literaturę do poziomu jaskiniowego i dostarczają młodzieży „niezdrowych sensacji i płytkiej ucieczki od rzeczywistości”.

wiele bliższe są śmiałe plany na przyszłość.

— W tym roku kończą liceum. Czterech z nas ma wyjechać na dalsze studia do Związku Radzieckiego. Chciałbym znaleźć się w tej czwórce. Dwa przedmioty: geologia i górnictwo interesują mnie najwięcej. W ZSRR mógłbym się specjalizować.

74 miliardy

Starościk, syn robotnika, który w samy dzień Polsce pozostałby przez całe życie ładowaczem w kopalni i Szczepanik, syn chłopca, który uniknął „żywota Jasia” — to dwa typowe przykłady szerokości możliwości awansu społecznego, jakie otwiera przed młodzieżą robotniczo-chłopską szkolnictwo zawodowe Polski Ludowej.

Liceum hutnicze w Nowym Bytomiu i Liceum Górnicze w Zabrze — to tylko dwa fragmenty wielkiego osiągnięcia oświaty w dziedzinie szkolnictwa zawodowego. W podobnych szkołach różnego typu kształcą się 420 tysięcy młodzieży; 73,4 procent uczniów — to synowie robotników i chłopów.

Szczepanik, Starościk i tysiące innych młodych chłopców i dziewcząt mogą spokojnie, w dobrych warunkach poświecić się nauce, dzięki temu, że Państwo przeznaczyło w bieżącym roku 74 miliardy zł na szkolnictwo zawodowe. To im otwiera szeroką, jasną drogę w przyszłość.

K. Wrochno

Ciężkie czasy wyją się Starościkowi bardzo odległe. O

Sukces traktorzysty Wacława Przybysza

Szczególną troskę przywiązuje Polska Ludowa w planie 6-letnim do rozwoju wytwórczości tych maszyn i artykułów przemysłowych, które mają służyć naszemu rolnictwu w celu przyspieszenia i przekształcenia naszej zacofanej gospodarki rolnej w gospodarkę nowoczesną.

Jednym z tych środków jest produkcja traktorów — symboli dzisiejszej. Produkcja krajowa traktorów jest jeszcze wciąż niewystarczająca wobec czego Państwo b. wiele tych potrzebnych maszyn musi importować. Łącznie z tym wiąże się również sprawa fachowego personelu, od którego kwalifikacji uzależniona jest długotrwałość maszyn.

Jednym z tych światłych pracowników w rolnictwie jest traktorzysta Państwowych Gospodarstw Rolnych Wacław Przybysz, który po odbyciu służby w Wojsku Polskim od 1 stycznia 1946 r. pracuje w Zespole Nr 31 w Iwnie pow. średzkiej.

Dzięki jego fachowej obsłudze powierzony mu 35-konny traktor marki „Lanz Bulldog” do dnia dzisiejszego nie potrzebował żadnego remontu. Traktor poddany ostatnio oględzinom w warsztatach TOR PP w Środzie w toku weryfikacji części wykazał minimum zużycia a koszt naprawy był znikomy.

W okresie tych czterech lat ob. Przybysz wykonał 1600 ha orki średniej, przejechał traktorem 28 tys. km z ładunkiem towarów ponad 8 tys. ton.

Ob. Przybysz jest żonaty i posiada 7 córek. Należy do PZPR. Ze swego sukcesu jest b. zadowolony, gdyż już w 1 roku zaoszczędził 237 tys. zł Skarbowi Państwa a do dnia dzisiejszego sumę około 950 tys. zł.

Z racji tej — Rolna Rada Zakładowa, Komisja Współodwodnictwa Pracy oraz administracja majątku Iwno — wystąpiły ostatnio z wnioskiem do Zarz. Okr. PGR w Poznaniu o wyróżnienie i premiiowanie.

A oto co mówi ob. Przybysz: „Po odbyciu służby w Wojsku Polskim nauczyłem się cenić dobro, jakie my robotnicy i wszyscy ludzie pracy otrzymujemy od Polski Ludowej.

Przystąpiłem do pracy z powierzoną mi maszyną z całą skrupulatnością i odpowiedzialnością. Już w 1946 r. rozumiałem, że tylko przez sumienną i wytrwałą pracę możemy w Polsce wykonać plan 3-letni, który stał się fundamentem planu 6-letniego i zbudowania socjalizmu.

Tak rozumując usprawniałem prace nad maszyną „Lanz Bulldog” 35 K. M. Nie są to jakieś rewelacyjne usprawnie-

nia, lecz drobne, a jednak wiele znaczące. W każdy dzień musiałem obejrzeć mój motor. Po każdej podróży na łok lałem naftę. Rano nie wysmarowałem każdego miejsca wymagającego oliwienia. Oglądałem każdą śrubkę, a która była luźna, przykręciłem. Te na pozór błahe drobności, o które tak dbałem przyczyniły się jednak do bardzo wielkich rezultatów i oszczęd-

ności, z wagi których zdaje sobie teraz sprawę. Maszynę powierzoną mi przez Państwo oddałem ostatnio do remontu na zarządzenie Obsługi Technicznej TOR w Środzie. Okazało się, że moja maszyna nie wymaga większej naprawy. Uważam, że tylko przez zrozumienie, uświadomienie i sumienne postępowanie oszczędzi się Państwu wiele pieniędzy na każdym powierzonym stanowisku.” (gr)

Ze zjazdu rzemieślniczego

Rzemiosło usprawnia akcje szkoleniową

W Poznaniu obradował zjazd prezesów i dyrektorów wszystkich Zakładów Doskonalenia Rzemiosła, Centrum Doskonalenia Rzemiosła oraz dyrekcji Związku Z. D. R.

Po powitaniu zebranych — przewodniczący dyr. Z. D. R. Łazarewicz omówił szczegółowo działalność związku, a obszerny referat n. t. „Organizacja szkolnictwa zawodowego w ZSRR” wygłosił dyr. Toruńskiego Zakładu D. R. — Deptuła, Nacz. B'ełiński z P.K.P.G. omówił sprawy egzaminów czeladniczych w związku z ostatnio wydanym dekretem z dnia 17 marca br.

W dyskusji poruszano sprawy warsztatów szkoleniowych, programów dla tych warsztatów, zwalczanie piętrzących się trudności oraz sprawę surowców dla warsztatów szkoleniowych prowadzonych przez Z. D. R.

Współpraca zakładów z PGR, na podstawie odbytych konferencji, zaczyna przybierać realne kształty. Kursy, prowadzone przez Z. D. R. dla P. G. R., obejmą na razie szkolenie z zakresu stolarstwa, ciesielstwa, kowalstwa, kołodziejstwa, ślusarstwa i tokarstwa. Będą one kursami wyodrębnionymi. Jeszcze w bież. roku zostanie z tych dziedzin przeszkolonych 1.100 osób.

W myśl wskazań M.in. Pracy i Opieki Społecznej zakłady mają zwrócić specjalną uwagę na szkolenie kobiet w zawodach metalowym i elektrotechnicznym.

W porozumieniu z Pol. Tow. Maszyn Biurowych zakłady prowadzić również będą kursy dla mechaników maszyn biurowych. Będą to kursy różne, a mianowicie: dla mechaników najprostszyc maszyn do pisania, dla maszyn bardziej skomplikowanych, kas rejestracyjnych, maszyn mechanizujących ekspedycję korespondencji, maszyn statystycznych itp.

W dalszym ciągu obrad inż. Wolski, dyr. Centrum Doskonalenia Zawodowego, referował sprawę centrum, mieszczącego się obecnie w Szczecinie, a które ma być przeniesione do Warszawy. Mówca poświęcił dużo uwagi przeobrażeniu tego Centrum w instytucję o innym, nieszkoleniowym charakterze oraz projektom prac na najbliższy okres.

Dyr. Onysko natomiast wygłosił wyczerpujący referat n. t. „Zagadnienia inwestycyjne”, do których Zakłady przywiązują szczególną wagę, bowiem wyniki prac inwestycyjnych dają środki do prowadzenia akcji szkoleniowej.

Z kolei debatowano nad sprawą współzawodnicstwa pracy zakładów w roku bież. oraz nad jej wynikami w roku ubiegłym. W związku z tym —

insp. Zw. Z. D. R. — Tokaj przedstawił zebranym osiągnięcia zakładów w zakresie szkolenia w roku 1949. Stwierdził on m. in., że w porównaniu z zaplanowanym szkoleniem, łączna cyfra kursów i absolwentów przekroczyła znacznie cyfry zaplanowane. W akcji tej na czoło wysunęły się zakłady: w Katowicach, Krakowie, Poznaniu, Warszawie, Gdańsku i Toruniu. W ciągu I kwartału bież. roku zorganizowano więcej, niż dwukrotną liczbę kursów — w stosunku do tego okresu roku ub.

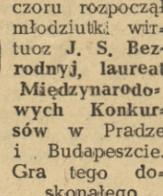
Nową formę szkolenia podjął Zakład D. R. w Gdańsku. Przeprowadził on do chwili obecnej 3 kursy, tzw. przywarsztatowe. Instruktorzy ZDR różnych specjalności obserwują pracę na miejscu w zakładach i fabrykach, jej wyniki, organizację, urządzenia techniczne zakładów itp. Po pewnym czasie odbywają z kierownictwem zakładów konferencje, na których dzieli się swoimi spostrzeżeniami, wysuwają projekty ulepszeń itp., a następnie przeprowadzają odpowiednie kursy dla pracowników, zmierzające do ulepszenia organizacji i metod produkcji w danym zakładzie. (lc)

Artyści Związku Radzieckiego w Poznaniu

W tych dniach odwiedziła Poznań ekipa świetnych artystów radzieckich występując w auli U. P. z koncertem poświęconym głównie muzyce słowiańskiej. Bogaty program wczoru rozpoczął młodziutki wirtuoz J. S. Bezrodnyj, laureat Międzynarodowych Konkursów w Pradze i Budapeszcie. Gra tego doskonałego skrzypka odznaczała się przede wszystkim wyborem swobodną techniką (pierwszorzędnym mechanizmem prawej i lewej ręki). Podziwialiśmy te talety w „Rumuńskich tańcach” Bartoka, „Romanse” Gliera i Rachmałnowa. Bezrodnyj wyczelował okrągłym śpiewnym, chwytającym za serce tonem.



Jako drugi wszedł na estradę J. S. Patorżyński, Łudowy Artysta ZSRR, laureat Nagrody Stalińskiej, obdarzony głębokim basem. Zaprezentował się jako mistrz interpretacji („Stary kapral” Dargomyżskiego). Patorżyński śpiewał też między innymi kilka charakterystycznych pieśni ludowych ukraińskich, podając każdą zwrotkę muzycznie inaczej, ilustrując słowa odpowiednią mimiką twarzy i gestem.



Ewenementem wieczoru był udział Lwa Oborina (fortepian), przedwojennego laureata Konkursu Chopińskiego w Warszawie. Wielki artysta odwołał się do maestrii i brawury „Obrazki z wystawy” Mussorg-

skiego — dzieło, które niedawno słyszeliśmy wykonane w Filharmonii i w wersji orkiestralnej — zinstrumentowane przez Ravela. Oklaskiwaliśmy Oborina długo i serdecznie. Obie sopranistki W. J. Borysenko i N. A. Kazancewa, laureatki Nagród Stalinowskich, przyjęte zostały również gorąco przez poznańską publiczność. Borysenko obdarzona okazałym dramatycznym głosem (raczej mezzo) śpiewała porwijającą Rimski-Korsakowa i utwory ludowe. Kazancewa wykonała krótki, stylowy recital (Mozart, Liszt, Czajkowski, Korsakow, Rossini), wykazując lekki dźwięczny sopran koloraturowy, przypominający trochę w barwie głos naszej Ewy Bandrowskiej.

Było rzeczą pouczającą, tak dla publiczności jak i naszych rodzimych artystów, zetknięcie się z grupą solistów radzieckich, którzy niejednokrotnie odmiennie (niż to jest u nas przyjęte) podchodzą do problemów interpretacyjnych. Otóż obserwowało się, że nasi goście o wiele bardziej emocjonalnie grają i śpiewają — niż my. Wyżywają się w muzyce bez reszty. Dają całych siebie. Nie boją się wcale „subiektywizmu”. Po prostu serdecznie dzielą się swoim artystem. Muzykują z całą bezpośredniością i szczerze. Nie snobizują się eksperymentalnie wyszukany programem. Śpiewają i grają naturalną, dobrą, przystępną muzykę — dla ludu, dla mas. A jakże kochają Chopina! Grał go Oborin, także Bezrodnyj („Mazurek a-moll” w przeróbce skrzypcowej). Śpiewała Kazancewa (pieśń „Zyczenie” z dodanymi koloraturkami!) Solistom towarzyszył przy fortepianie A. D. Markow, koncertmistrz Filharmonii Moskiewskiej. Akompaniował śmiałym wyrazistym dźwiękiem, nie bojąc się wykonać indywidualności.

Artyści radzieccy zdobyli sobie w mieście serca publiczności. Wołania o bisy zamieniły się wkrótce w burzliwe okrzyki entuzjastycznie nastroszonej sali.

KAZIMIERZ NOWOWIEJSKI



Zapraszamy na wystawę którą każdy powinien zwiedzić

Czy można mówić o rzeczach drażliwych — dyskretnie? Czy można pokazać zagadnienie bardzo ważne, a dotyczące seksualnej strony człowieka w sposób sugestywny, a zarazem nie wulgarny, budzący odrazę, czy też wywołujący dreszcz niezdrowego podniecenia?

Na te pytania doskonale odpowiedź daje otwarta w ubiegłą sobotę w gmachu Collegium Maius „dawn. „Medicum”) przy ul. Fredry — Wystawa akcji „W”. Tutaj właśnie mamy wszystko co potrzeba, by zamknąć ważny problem. Bo i człowieka z jego społecznymi kontaktami i chorobę z jej groźnymi następstwami. Przemawiają zaś do nas, jako zwiedzających — nie suche zestawienia cyfrowe, hasła i „brzydkie” słowa, lecz sugestywne plansze, ryciny, doskonałe artystycznie wykonane fotografie i — mały ekran filmowy, który sami puszczamy w ruch za pomocą „nogi. Moglibyśmy od razu powiedzieć wszystko, lecz to zaspokoiliby ciekawość tych, którzy bezwzględnie powinni wystawę obejrzeć. Dlatego w tej pierwszej notatce, z pożytecznej i na wysokim poziomie artystycznym utrzymanej imprezy, nie omawiamy dokładnie, ani technicznej strony, ani samej problematyki. Trzeba tylko powiedzieć, że wystawa objechała już szereg większych miast w Polsce, że cieszyła się niesłabnącym zainteresowaniem, że wywołała szereg interesujących komentarzy, że urządziła ją Ministerstwo Zdrowia razem z Polskim Związkiem Wenerycznym, że stronę graficzną opracowali wybitni artyści plastycy, a reżyserem całości, jeśli można tak określić rozwiązanie redakcyjne, jest red. Menclewski.

— radzimy mu koniecznie obejrzeć fotografie, plansze i wykresy rozwieszane w Collegium Maius. Przedwojenna bowiem wystawa różniła się zasadniczo w sposobie podejścia do zagadnienia. Tamta przestraszała widza grozą plastycznych modeli różnych części ciała ludzkiego, ta ostrzeża,

pokazując sylwetki i drogi, którą pójść nie należy, by choroby wenerycznej uniknąć. A jeśli już ktoś zbłądzi — zrozumie na podstawie doboru „eksponatów”, że istnieje możliwość powrotu i dalszego normalnego życia dla rodziny, narodu i państwa.

Stes.

PRACA i POKÓJ na MTP

(Dalszy ciąg ze str. 3)

skich. Ogromne plansze, propagujące uspołeczniony skup produktów rolnych, wskazują na daleko posuniętą organizację wymiany towarowej między wsią a miastem.

Kraj dogodnego tranzytu

Wokół pawilonu transportu kwitną żółte i liliowe bratki. W dwu basenach co chwilę wstryskują wiązki szmerzących strumieni. W głównym hallu, na tle białych i czerwonych ścian, wznosi się gipsowy posąg symbolizujący komunikację. Artystyczne fotografie ilustrują rozwój środków naszego transportu a zamieszczone obok hasła głoszą, że w planie 6-letnim wzrost komunikacji odbywać się będzie równoległe do rozwoju produkcji i handlu, ułatwiając dzięki temu pomyślny rozwój całej naszej gospodarki.

Na pierwszym piętrze pomysłowo wykonana mapa wskazuje, że Polska jest krajem dogodnego tranzytu dla wszystkich naszych sąsiadów. Mając to na uwadze organizujemy w taki sposób wszystkie rodzaje naszego transportu, by mogły one najlepiej służyć tak nam samym jak również innym. I znów setki plansz z danymi statystycznymi wprowadzają wiedzących w zagadnienia naszego kolejnictwa, żeglugi, lotnictwa i automobilizmu. Każdy wykres mówi o wielkim wysiłku i wspaniałych osiągnięciach żołnierzy transportu.

W planie 3-letnim nasze porty wyposażone zostały w 967 ha basenów, 33.730 m nabrzeży, 366.000 m kw. magazynów, w 190 urządzeń przeładunkowych. Naprawiliśmy 7000 km dróg bitych i wybudowaliśmy 1000 km dróg nowych. Wzniesiliśmy 37.000 m bież. mostów. Nasze koleje przewożą dziennie

1.200.000 pasażerów a w tej liczbie milion ludzi dojeżdża każdego dnia do pracy. W roku ub. przewoziły koleje 132 miliony ton towarów. Samoloty „Lotu” — 79.785 pasażerów i 1200 ton przesyłek. To tylko kilka nie wybranych specjalnie cyfr. Setki wielkich fotografii ukazują piękno naszego kraju, urok morskich i górskich okolic, nasze uzdrowiska i stacje klimatyczne służące coraz większej rzeszy ludzi pracy, naszym matkom i dzieciom. W roku 1955 milion wczasowiczów spędzi będzie wakacje w najpiękniejszych miejscowościach Polski.

W służbie trwałego pokoju

We wszystkich innych pawilonach na MTP wystawione ekspozycje noszą wyraźnie znamię pokojowej użyteczności. Przemysł chemiczny, drzewny, rolniczo-spożywczy, rzemiosło — wszystkie gałęzie naszej produkcji pracują dla odbudowy, dla podnoszenia poziomu cywilizacyjnego i kulturalnego naszego kraju. Wzorem w tej pokojowej pracy jest dla nas Związek Radziecki, naszymi konkurentami w szlachetnym współzawodnictwie w osiągnięciu najlepszych rezultatów — kraje demokracji ludowej. Złączeni ze sobą wiązami zacieśniającej się przyjaźni stanowiąmy potęgę, zdolną do uniemożliwienia zbrodniczych zamysłów podżegaczy wojennych, usiłujących wywołać nową zawieruchę.

Wynikiem naszej siły jest nasza pewność. Pewność zwycięstwa pokoju. Nie zapominamy jednak o czujności. Praca dla pokoju i zaostrożna czujność wobec wrogów — to najważniejsze hasło obecnego okresu. To hasło przewijające się przez wszystkie pawilony targowe. TADEUSZ PASIKOWSKI

Kto by myślał, że wystawa przypomina przedwojenną imprezę tego typu, którą oglądał Poznań przed wojną temu od razu powiemy, że się myli i

CZYTELNICZY GŁOSU PISZA

W Międzyrzeczu źle z telefonami

Abonenci sieci telefonicznej w Międzyrzeczu, których jest około 150, skarżą się na fatalne funkcjonowanie centrali pocztowej. W liście, nadesłanym w tej sprawie do redakcji, czytamy m. in.:
Bardzo często np. zdarza się tak: dzwo-

nimy 5 min. przed trzynastą, aby porozmawiać z kierownikiem jakiegoś sklepu (od 13 do 15 przerwa obiadowa) i co się okazuje? Dzwonimy minutę, dwie, pięć, siedem, nareszcie mamy połączenie, lecz już nikogo tam nie ma. Następnie szybko od-

dzwaniamy, aby połączyć się z innym numerem i kręcimy korbką, minutę, dwie, trzy, pięć, dziesięć i nie można się rozłączyć!!!
Taki wypadki są bardzo częste. Gdy tak dłużej potrwa, to wszyscy urzędnicy będą zmuszeni pilnie

wiadomości czyli sprawy podawać nie telefonicznie, a ustnie, bo pieszko będzie o wiele szybciej. Któż tutaj ponosi winę?
Dwie telefonistki są podobno na kursie, jedna chora, jedna niewykwalifikowana itd. Lecz cóż to abonent obchodzi? Jedno jest pewne, że abonent płaci i musi być sprawnie obsłużony!!

Czyżby nie zechciała zainteresować się tym Centrala Poczto-wa Okr. Poznańskiego i wpłynąć na usprawnienie obsługi abonentów międzyrzeczkich?
Z.

(Nazwisko znane red.)
Sądymy, że władze pocztowe znajdą sposób na usunięcie przeszkód, które utrudniają korzystanie z urządzeń telefonicznych w Międzyrzeczu. Chodzi przecież o zaoszczędzenie wielu pracowników cennego czasu, tak bardzo potrzebnego dziś do wypełnienia naszych zadań produkcyjnych.

Usunąć pułapki na dzieci

Lokatorzy domu przy ul. Małeckiego 38 i ul. Gąsiorowskich 5 w Poznaniu, zwracają się do redakcji z prośbą o interwencję u właściwych władz w sprawie usunięcia wraka auta ciężarowego, stojącego już od około roku na ulicy pod gołym niebem.

Pisaliśmy już dwa razy, mianowicie raz do Dyrekcji Państw. Zakł. Samochodowych nr 3 w Poznaniu, które pismo skierowały do Okr. Urzędu Likwidacyjnego. Drugi raz pisaliśmy wprost do OUL, lecz wszystko na próżno. Wobec tego nie ma innej rady, jak poruszyć sprawę publicznie, tym

bardziej, że wrak ten jest istną pułapką dla dzieci, które go oczywiście obrały za miejsce swych harców. Skutek jest ten, że dzieciarnia roznieca w nim ogień, poza tym jeden chłopiec zламаł tu obojczyk, a drugi rozbił głowę. Zauważyć też można, w godzinach wieczornych zwłaszcza, jak różni ludzie znajdujący się w stanie nietrzeźwym, uutożsamiają często wrak — z ustępem publicznym.

Mamy nadzieję, że za pośrednictwem redakcji uda się nam nakłonić kompetentne czynniki do ener-

gicznego zajęcia się tą sprawą.
Podpisy:
Grobelska, Narożna, Ludosławska, Dolała, Czyż, Przybyłowicz.
Jak nas informuje OUL, wrak ten, jak i wiele innych na terenie miasta, nie może być usunięty z powodu braku odpowiednich środków transportowych. Uważamy jednak, że środki do tego celu powinny się znaleźć. Pozostawianie wraków w mieście staje się przyczyną zbyt częstych nieszczęśliwych wypadków, dlatego usunąć je trzeba jak najwcześniej.

Wielki dochód — to nie wszystko należy pamiętać i o dziurach w dachu

Gmina spółdzielnia „Samopomoc Chłopska” w Osiecznie pow. Leszno należy do dobrze prosperujących spółdzielni. Najlepszym tego dowodem jest dość wysoki, bo przekraczający 10 mil. zł czysty dochód uzyskany w ubiegłym roku. Ale równocześnie ta sama spółdzielnia nie troszczy się o stan budynków pozostających pod jej administracją, nie w użytkowaniu, czego jasnym przykładem jest masywnie zbudowany murawiec, służący celom gospodarczym w gromadzie Kąkolewo, gdzie poprzez dziury w dachu przecieka woda, niszcząc powoli mury. A przecież niewielkim kosztem można by wstawić tych kilka brakujących dachówek i uchronić budynek przed dalszym niszczeniem! (pl)

Nieszczęśliwy wypadek

We wsi Stanków pow. gostyńskiego wydarzył się ostatnio nieszczęśliwy wypadek, który zakończył się tragicznie. Otóż jadący na wozie ze zbożem rolnik, Stanisław Leśny ze Stankowa straciwszy w pewnej chwili równowagę spadł na ziemię tak nieszczęśliwie, że po kilku minutach na skutek odniesionych obrażeń skonał, osierocając dwoje dzieci.

Sp. Leśny zaledwie miesiąc przed śmiercią ubezpieczył się na życie w ramach Społecznego Funduszu Oszczędnościowego w Rolnictwie i wplacił tylko jedną składkę. Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych wypłacił wdowie tytułem odszkodowania za śmierć męża 297 tys. złotych.

Ubezpieczenie w ramach FOR-u — jak wiadomo — nie podlega żadnym dodatkowym opłatom. (pl)

Rydzyńska będzie piękniejsza

Miasto Rydzyna w pow. leszczyńskim jest w trakcie zmiany swego oblicza. Zarówno Zarząd Miejski, jak właściciele poszczególnych nieruchomości przystąpili ostatnio, celem podniesienia estetycznego wyglądu miasta, do odświeżania fasad domów. Domy ponownie odnowi Zarząd Miejski. (pl)

Znikają na wsiach resztki ciemnoty

Zdawaloby się, że w woj. poznańskim, gdzie blisko 100 lat istnieje przymus uczęszczania do szkoły podstawowej — nie powinno być poza elementem napływowym, analfabetów. Tymczasem podczas zeszłorocznej rejestracji stwierdzono we wszystkich powiatach pewien odsetek wtórnych analfabetów wśród zasiedlonej ludności.

Książka staje się coraz bardziej powszechną

Rozwój bibliotek i czytelnictwa w powiecie krotoszyńskim robi coraz to większe postępy, stając się powiat krotoszyński na jedno z czołowych miejsc w województwie. Pod koniec 1949 roku powiat liczył 74 000 mieszkańców, posiadał księgozbiór 33 356 tomów, który wzrósł do 37 000 tomów do 1 maja br., czyli jedna książka przypada już na 2 mieszkańców. Do końca przewiduje się powiększenie księgozbioru do 45 000 tomów, tak że na każdego 5 mieszkańców przypadać będą 3 książki, zaś procent czytelników wynosić będzie 15% ogółu mieszkańców. W celu osiągnięcia tych wyników wprowadzono współzawodnictwo między poszczególnymi gminnymi i miejskimi bibliotekami.

Osieczna wybudowała łazienki

Zarząd Miejski wybudował tu ostatnio łazienki publiczne, zaopatrzone w wanny i natryski. Przed tygodniem nastąpiło otwarcie łazienek, przy czym szereg prac końcowych wykonywano w ramach czynu 1-majowego. Obecnie czynne są łazienki dwa razy tygodniowo, a mianowicie w piątki i soboty. Ustalono specjalnie niskie opłaty dla młodzieży szkolnej, a wyjątkowo biedni mieszkańcy Osieczna będą korzystać z łazienek zupełnie bezpłatnie. Zarządowi Miejskiemu w Osiecznie należy wyrazić uznanie za te inicjatywy, zważywszy, że 10-krotnie większe Leszno nie może się zdobyć na wybudowanie chociażby w skromnych, ale w razie rozmiarach łazienek publicznych. (pl)

Uwaga! Widłak podlega ochronie!

W okolicach Leszna spotyka się roślinę będącą już na wymarciu i podlegającą ustawowej ochronie — jest nią widłak. Tymczasem ludność wiejska przez nieświadomość zrywa ją i sprzedaje na targu dla celów dekoracyjnych. Szczególnie dużo widłaka spotykało się na targu w okresie przedświątecznym. Nawet w jednej z witrzyn wystawowych przy ul. Leszczyńskiej przez dłuższy czas widywało się tę roślinę. Mieszkańcy wsi powinni zaniechać zrywania tego rzadkiego okazu naszej flory. (pl)

Młodzi ogrodnicy w Koźminie gościli rodziców i działaczy społecznych

Państw. Liceum Ogrodnicze w Koźminie przystąpiło także do propagowania oświaty, książki i prasy w ramach obchodzonego Tygodnia. Z tej okazji zorganizowało w dniu 4 bm. zjazd rodziców uczniów, przedstawicieli rad narodowych, partii i organizacji społecznych celem zaznajomienia ich z pracą szkoły. Przybyli goście wzięli udział w lekcjach pokazowych, urzędzili wystawę oświatową, urzędzili szkolne, interaktywne i gospodarskie. Wieczor-

nia. Na specjalne podkreślenie zasługują ofarna praca nauczycielstwa i dobra wola kursistów. W gminie Brenno zasłużył się w tej pracy największy kier. szkoły ob. Józef Noskowiak. We Włoszakowicach spisał się najdłuższej GRN, a zwłaszcza jej przewodniczący ob. Miśkiewicz. Duży wysiłek w zorganizowanie szkolenia włożył również sekretarz GM Kom. PZPR — Weigl oraz nauczyciel R. Machnikowski. Pozostało tu jeszcze 9 analfabetów, którzy jednak w najbliższym czasie poznają sztukę czytania i pisanie.

Absolwenci kursów początkowego nauczania otrzymują w ramach „Tygodnia Oświaty, Książki i Prasy” premie książkowe za pilne uczęszczanie na kursy i dobre postępy w nauce. Spośród absolwentów wyróżnili się dużymi postępami w nauce i wynikami egzaminu końcowego szczególnie — 47-letnia żona robotnika Marta Pojda, która zdała egzamin na bardzo dobrze, 43-letni rolnik Stefan Tomczyk, pilnie uczęszczający na lekcje, Jan Szczyński — robotnik kolejowy z Włoszakowic, który zdał egzamin z wynikiem bardzo dobrym.

Teatr gnieźnieński na występach w Środzie

„Tu mówi Tajmyr” — oto tytuł doskonałej komedii Konstantego Isajewa i Aleksandra Galicza w przekładzie Aleksandra Maliszewskiego, którą zobaczymy w Środzie na scenie „Kina Polonia” w dniu 10 maja br. o godz. 20. Komedja ta stanowić będzie niewątpliwie atrakcją dla mieszkańców Środy, żadnej kulturalnych rozrywek.

Złote gody małżeńskie

Znany w Krotoszyńskim mistrz stolarski Stanisław Kurzawski obchodził w tych dniach wraz ze swą małżonką Martą z domu Schadler złote gody małżeńskie. Jubilat życzymy, by w czestym zdrowiu doczekali się diamentowych godów. (fk)

Leszcze jedna świetlica na wsi

Rolniczy Zespół Spółdzielczy w Lasotkach, pow. Leszno, odczuwał dotkliwy brak pomieszczenia, w którym można by urządzić świetlicę. Dlatego ZSCH i PRN w Lesznie przystąpiły do wybudowania w Lasotkach odpowiedniego budynku. Przed kilku dniami nastąpiło uroczyste otwarcie i przekazanie nowej świetlicy członkom spółdzielni. W uroczystości tej wzięli udział przedstawiciele władz administracyjnych, partii politycznych i organizacji społecznych oraz okoliczna ludność. (pl)

Powiatowa Rada Narodowa w Krotoszyńskim dba o dobro powiatu

W dniu 2 bm. odbyło się pod przewodnictwem ob. Wacława Bączkowskiego posiedzenie Pow. Rady Narodowej w Krotoszyńskim. Na wstępie złożył ślubowanie nowopowołany radny ob. Frąckowiak, po czym uchwalono wykluczenie radnych, nieprzychylnych na posiedzeniu. Sprawozdanie Komisji Weryfikacyjnej złożył ob. Fr. Kowalski, a z działalności Prezydium PRN — ob. Niedbala.

Szczegółowe sprawozdanie rachunkowe z wykonania budżetu Pow. Zw. Samorządowego złożył ob. Kalak, który stwierdził, że planowany budżet wykonano w dochodach 106,7% a w wydatkach w 101,3%, osiągając nadwyżkę w wysokości 4.777.267 złotych.

Stan oświaty w powiecie zreferował inspektor szkolny Jurasz. W dyskusji nad nim poszczególne radni podnieśli potrzebę zniesienia szkół o jednym nauczycielu i utworzenie w poszczególnych gromadach szkół o pełnym programie podstawowym. Budynki szkolne w małych gromadach, które tylko nieliczne, należałoby sprzedać.

Z kolei nastąpiło sprawozdanie poszczególnych komisji. Między innymi przewodn. Komisji Drogowej ob. Gąsiorkiewicz przedstawił plany i działalność Pow. Zarz. Drogowego, poddając krytyce niewykorzystanie w ub. roku kredytów na budowę i naprawę dróg i mostów. Przewodn. Komisji Kontroli Społecznej ob. Slemkowski zdał sprawozdanie z kontroli Szpitala Powiatowego w Koźminie, gdzie stwierdzono różne niedociągnięcia oraz Wytwórni Płatków Ziemniaczanych w Krotoszyńskim, gdzie Komisja stwierdziła niszczenie maszyn rolniczych przez niezabezpieczenie ich przed wpływami atmosferycznymi jak również Fundusz Gospodarki Mieszkańciewej, który nie został wykorzystany i prace remontowe postępują w zólowym tempie.

W końcu Rada uchwaliła statut o opłatach administracyjnych na rzecz Pow. Związku Samorządowego. (fk)

Państwowy Teatr w Gnieźnie wystawi dziś we wtorek 9 bm. w sali kina „Polonia” 3-aktową komedię Konstantego Isajewa i Aleksandra Galicza — „Tu mówi Tajmyr”.

Początek przedstawienia o godzinie 20.15.

Wycieczkę na Targi Poznańskie dla dzieci szkolnych, nauczycielstwa i członków Komitetów Rodzicielskich organizuje Pow. Inspektor Szkolny. Wyruszy ona z Leszna specjalnym pociągiem 11 bm. Koszt wycieczki łącznie ze wstępem na Targi wynosić będzie 350 zł.

Liceum Rolnicze w Lesznie zamienne zostanie z nowym rokiem szkolnym na Liceum Rachunkowości Rolnej. Zwraca się na to uwagę zainteresowanej młodzieży, która już obecnie zgłasza chęć zapisania się do Liceum. Dotychczasowi uczniowie będą kontynuować naukę według starego programu. (pl)

Na zakończenie Tygodnia Oświaty, Książki i Prasy otwarto w dniu 6 bm. w Wolsztynie drugi „Dom Książki” Centrali Obrót Księgarskiego mieszczy się przy ul. Kościelnej.

Młodzież Szkolnych Kół Sportowych w Wolsztynie urządziła na boisku gimnazjalnym zawody sportowe. Na zawodach tych w biegach na 60 m dla dziewcząt zwyciężyła 1) Gołąbkówna, 2) Dalszyńska, 3) Wilczkówna, 4) Dopierałówna, 5) Skorupńska, 6) Piaskorzówna a z chłopców: 1) Prączyk, 2) Rżanny, 3) Łakomy, 4) Kozłowski.

KRONIKA MAJ

WTOREK
Grzegorz

Środa w.: 4.08
zach.: 19.30
Księżyc w.: 2.05
zach.: 11.02

LESZNO

Państwowy Teatr w Gnieźnie wystawi dziś we wtorek 9 bm. w sali kina „Polonia” 3-aktową komedię Konstantego Isajewa i Aleksandra Galicza — „Tu mówi Tajmyr”.

Początek przedstawienia o godzinie 20.15.

Wycieczkę na Targi Poznańskie dla dzieci szkolnych, nauczycielstwa i członków Komitetów Rodzicielskich organizuje Pow. Inspektor Szkolny. Wyruszy ona z Leszna specjalnym pociągiem 11 bm. Koszt wycieczki łącznie ze wstępem na Targi wynosić będzie 350 zł.

Liceum Rolnicze w Lesznie zamienne zostanie z nowym rokiem szkolnym na Liceum Rachunkowości Rolnej. Zwraca się na to uwagę zainteresowanej młodzieży, która już obecnie zgłasza chęć zapisania się do Liceum. Dotychczasowi uczniowie będą kontynuować naukę według starego programu. (pl)

Na zakończenie Tygodnia Oświaty, Książki i Prasy otwarto w dniu 6 bm. w Wolsztynie drugi „Dom Książki” Centrali Obrót Księgarskiego mieszczy się przy ul. Kościelnej.

Młodzież Szkolnych Kół Sportowych w Wolsztynie urządziła na boisku gimnazjalnym zawody sportowe. Na zawodach tych w biegach na 60 m dla dziewcząt zwyciężyła 1) Gołąbkówna, 2) Dalszyńska, 3) Wilczkówna, 4) Dopierałówna, 5) Skorupńska, 6) Piaskorzówna a z chłopców: 1) Prączyk, 2) Rżanny, 3) Łakomy, 4) Kozłowski.

Na zakończenie Tygodnia Oświaty, Książki i Prasy otwarto w dniu 6 bm. w Wolsztynie drugi „Dom Książki” Centrali Obrót Księgarskiego mieszczy się przy ul. Kościelnej.

Młodzież Szkolnych Kół Sportowych w Wolsztynie urządziła na boisku gimnazjalnym zawody sportowe. Na zawodach tych w biegach na 60 m dla dziewcząt zwyciężyła 1) Gołąbkówna, 2) Dalszyńska, 3) Wilczkówna, 4) Dopierałówna, 5) Skorupńska, 6) Piaskorzówna a z chłopców: 1) Prączyk, 2) Rżanny, 3) Łakomy, 4) Kozłowski.

Na zakończenie Tygodnia Oświaty, Książki i Prasy otwarto w dniu 6 bm. w Wolsztynie drugi „Dom Książki” Centrali Obrót Księgarskiego mieszczy się przy ul. Kościelnej.

Młodzież Szkolnych Kół Sportowych w Wolsztynie urządziła na boisku gimnazjalnym zawody sportowe. Na zawodach tych w biegach na 60 m dla dziewcząt zwyciężyła 1) Gołąbkówna, 2) Dalszyńska, 3) Wilczkówna, 4) Dopierałówna, 5) Skorupńska, 6) Piaskorzówna a z chłopców: 1) Prączyk, 2) Rżanny, 3) Łakomy, 4) Kozłowski.

Na zakończenie Tygodnia Oświaty, Książki i Prasy otwarto w dniu 6 bm. w Wolsztynie drugi „Dom Książki” Centrali Obrót Księgarskiego mieszczy się przy ul. Kościelnej.

Młodzież Szkolnych Kół Sportowych w Wolsztynie urządziła na boisku gimnazjalnym zawody sportowe. Na zawodach tych w biegach na 60 m dla dziewcząt zwyciężyła 1) Gołąbkówna, 2) Dalszyńska, 3) Wilczkówna, 4) Dopierałówna, 5) Skorupńska, 6) Piaskorzówna a z chłopców: 1) Prączyk, 2) Rżanny, 3) Łakomy, 4) Kozłowski.

Na zakończenie Tygodnia Oświaty, Książki i Prasy otwarto w dniu 6 bm. w Wolsztynie drugi „Dom Książki” Centrali Obrót Księgarskiego mieszczy się przy ul. Kościelnej.

Młodzież Szkolnych Kół Sportowych w Wolsztynie urządziła na boisku gimnazjalnym zawody sportowe. Na zawodach tych w biegach na 60 m dla dziewcząt zwyciężyła 1) Gołąbkówna, 2) Dalszyńska, 3) Wilczkówna, 4) Dopierałówna, 5) Skorupńska, 6) Piaskorzówna a z chłopców: 1) Prączyk, 2) Rżanny, 3) Łakomy, 4) Kozłowski.

Na zakończenie Tygodnia Oświaty, Książki i Prasy otwarto w dniu 6 bm. w Wolsztynie drugi „Dom Książki” Centrali Obrót Księgarskiego mieszczy się przy ul. Kościelnej.

Młodzież Szkolnych Kół Sportowych w Wolsztynie urządziła na boisku gimnazjalnym zawody sportowe. Na zawodach tych w biegach na 60 m dla dziewcząt zwyciężyła 1) Gołąbkówna, 2) Dalszyńska, 3) Wilczkówna, 4) Dopierałówna, 5) Skorupńska, 6) Piaskorzówna a z chłopców: 1) Prączyk, 2) Rżanny, 3) Łakomy, 4) Kozłowski.

Na zakończenie Tygodnia Oświaty, Książki i Prasy otwarto w dniu 6 bm. w Wolsztynie drugi „Dom Książki” Centrali Obrót Księgarskiego mieszczy się przy ul. Kościelnej.

Młodzież Szkolnych Kół Sportowych w Wolsztynie urządziła na boisku gimnazjalnym zawody sportowe. Na zawodach tych w biegach na 60 m dla dziewcząt zwyciężyła 1) Gołąbkówna, 2) Dalszyńska, 3) Wilczkówna, 4) Dopierałówna, 5) Skorupńska, 6) Piaskorzówna a z chłopców: 1) Prączyk, 2) Rżanny, 3) Łakomy, 4) Kozłowski.

Na zakończenie Tygodnia Oświaty, Książki i Prasy otwarto w dniu 6 bm. w Wolsztynie drugi „Dom Książki” Centrali Obrót Księgarskiego mieszczy się przy ul. Kościelnej.

Młodzież Szkolnych Kół Sportowych w Wolsztynie urządziła na boisku gimnazjalnym zawody sportowe. Na zawodach tych w biegach na 60 m dla dziewcząt zwyciężyła 1) Gołąbkówna, 2) Dalszyńska, 3) Wilczkówna, 4) Dopierałówna, 5) Skorupńska, 6) Piaskorzówna a z chłopców: 1) Prączyk, 2) Rżanny, 3) Łakomy, 4) Kozłowski.

Obwieszczenia

Zgubiona pieczęć Gminnego Ośrodka Rolnego Dębina, która brzmi następująco: Zarząd Gminnego Ośrodka Rolnego w Dębiniu, pocz. Otorowo pow. Szamotuły, tel. Otorowo 1, unieważnia się. K948

„Tydzień Oświaty” — felieton: 14.55 „Dawna muzyka”. Wyk.: T. Duszyński (skrzypce), J. Rakowski (altówka), K. Flatau (klawesyn); 15.30 „100-lecie pierwszego znaku pocztowego” — aud. dla dzieci; 16.00 Dziennik; 16.20 „Staszycowa opowieść” — Biuletynisko Stanisława Krokowskiego; 16.45 Raport z Międzynarodowych Targów Poznańskich; 17.00 Koncert; 17.45 Przegląd prasy młodzieżowej; 18.15 „Zagadki muzyczne”; 18.40 Wschodnia Radiowa; 19.00 Audycja dla wsi; 19.15 Koncert; 20.00 Dziennik; 20.40 „Pieśń polska”; 21.00 Audycja chopinowska; 22.00 Opowieść o Adamie Mickiewiczu; 22.20 Poznański dziennik wieczorny i „Ludzie miasta”; 22.35 Piosenki kompozytorów rosyjskich i radzieckich. Wyk.: A. Pichtówna (mezzosopran); Z. Metemowski (baryton); H. Szeperka (akompa.); 23.00 Ostatnie wiadomości; 23.15 „Symfonie Czajkowskiego”; 24.00 Koniec audycji.

PROGRAM II

(Fala Poznania 249 m) (Zastrzeżenie zmiany w programie)

5.10 Początek audycji; 5.15 Wiadomości poranne; 5.20 Koncert; 6.05 Gimnastyka; 6.45 Dziennik; 7.10 Gimnastyka; 7.20 Muzyka; 8.05 Streszczenie dziennika; 8.05 Aktualności Poznania i program dnia; 8.15 Wschodnia Radiowa; 8.35 Muzyka; 8.45 Poradnik gospodarstwa domowego; 8.55 Przerwa; 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Wieży Mariackiej; 12.04 Dziennik; 12.30 Koncert dla szkół; 14.15 Felieton Ego na Naganowskiego nt. „Odbudowa kulturalna Niemieckiej Republiki Demokratycznej”; 14.30 Muzyka ludowa; 14.40

Redakcja: Poznań ul. Działkowskich 10. Telefon: redaktor naczelny 529 09 zast. red. nac. 502-31 sekret redakcji 506 62 dział. mi. 502-32 nocny 502-34 i 64-72. Redaktor naczelny: Jan Zaglarski. Prenumerata na „Głos Wielkopolski” otrzymuje P P K RUCH Nr konta — V-6714. Biuro ogłoszeń: Poznań ul. Wyspiańskiego 10 i pr. tel. 64-75 i 62-70. Konto PKO Poznań nr V-6777/110. Wydawca: Spółdzielnia Wydawnicza Oświatowa Cytelnik” Delegatura w Poznaniu ul. Wyspiańskiego 10 telefon 62 70

Tłocznio Wielkopolskie Zakłady Graficzne Przedsiębiorstwo Państwowe Wdrobniec Zakład Główny w Poznaniu K-1-11697

Pracownicy poszukiwani

Starszego księgowego, kierownika referatu handlowego i kierownika planowania i statystyki poszukuje Fabryka Art. Spożywczych „Luba” w Lubiniu k. Poznania. Zgłoszenia kierować pod adresem fabryki. K954

1 księgowego(a), 1 kontystę(stkę), 1 stenografkę, 1 referenta zaopatrzenia zatrudni Państwowe Przedsiębiorstwo Przemysłowe w Poznaniu. Reflektuje się tylko na sily z praktyką. Oferty kierować „Głos Wielkopolski” dla K955.

Wolne posady

Pomoc domowa potrzebna. — Zgłoszenia: Św. Marcina 21, piekarnia. 1622g
Ekspedientka do piekarni cukierni potrzebna. Zgłoszenia: Św. Marcina 21. 1621g
Fryzjer zaraz na 50% potrzebny Biedrusko garnizon. 1662g
Poszukuję pilnie dobrej czystej gosposi do lat 40. Warunki dobre. „Jedyna” Szewska 8. 1661g
Niania 2 dzieci potrzebna zaraz referencjami Kantaka 4, m. 16. 1658g
Potrzebna dziewczyna samodzielny gotowaniem Polna 32 (willa). 1650g

Szuka posady

Przepisuje maszyną — Telefon 47-39. 1633g

Nauka

Tańców nowoczesnych wycza Adela Szczurkówna Jan Szczurk Marcinkowskiego 2a. 1564g
Szkoła Przystosowania Handlowego plac Wolności 2 — przyjmuję zapisy na 3 m. kursy księgowości wraz z prebitką i jednolitym planem kont stenografii i maszynopisma. 1663g

OGŁOSZENIA DROBNE

Szafy 3-drzwiowe i różne inne meble korzystnie. — Magazyn Mebli Rybaki 6. K861

Sprzedam 2 parcele na Dębuc. Zgłoszenia: Poznań ul. Biedruskiego 4 m. 4. 1630g

Stolarskie maszyny nowoczesne sprzedam. — Gdynia Waszyngtona 2. 1619g

Pierścionek brylantowy, złoty zegarek kopertowy Piekary 24 m. 18. 1638g

Polowczyk młody. Promieni-sta 114 m. 6. 1627g

Opel-super 1 1/2 tony kryty. tani sprzedam. Tel. 85-27. 1623g

Maszynne szycia okrągłe czółenka. „Piaff”. Dąbrowskiego 27 m. 20 (podwórzu). 1620g

P. A. S. w pastylkach sprzedam. Poznań: telefon 35 19. 1615g

Kamienica składami centrum idealna po'wne wolnym mieszkaniem 2000 000 — Oferty Głos Wlkp. dla 1610g

Planino pierwszorzędne, markowe sprzedam. Kopernika 6 m. 12. 1609g

Kupna

Kamienice, wille, parcele, poleca, poszukuje Gruszczyński, Wawrzyniaka 22, tel. 13-26. K899

Dom wolnym mieszkaniem 6-rodz. 1600 000; kamienice składowi ruchliwej ulicy wolnym mieszkaniem, 4 000 000. Pijanowski Półwiejska 38. 1569g

Ślubna sukienka, rzadki okaz. — Kopernika 7 m. 12. 1641g

Wille sprzedam. Feliks Nowak, Poznań-Krzyżownik. Skwie. rzyńska 84. K958

Parcele 5000 m² narożnik ul. Kórnickiej sprzedam. Wiadomość: Głos Wlkp. nr K957

Okazja! Piękny gabinet styl gdański. — Promieni-sta 98 m. 1. 1664g

Limuzyna „Adler-Triumph” na chodzie tania. Telefon 49 90. 1660g

Reklamówka „Chevrolet” 3-tonowa kryta pierwszorzędna, tania. Telefon 49 90. 1659g

Opel-Olimpia 4 osobowy mały. litrażowy, stan dobry. Oferty Głos Wlkp. dla 1667g.

Kompresor nieużywany, na prad stały i zmienny do dużej szafy lodowej sprzedam. Oferty Głos Wlkp. dla K951.

Zguby

Zgubiono legitymację związku zawodowego, zameldowanie milicyjne kartę rowerową, wykaz osobisty, Piotr Sobczak. 1651g

Zgubiono legitymację Związku Zawodowego Pracown. Poczti i Telekom. 15 852. Zofia Staszakówna. Środa Wlkp. 512p

Piętka Czesław Dąbrowa Górnicza ul. Poniatowskiego 19. zgłasza zgubienie książeczki wojskowej RRU Sosnowiec, zielone prawo jazdy. K960

Skradziono legitymację s/ubnowa Związku Nauczycielstwa Polskiego nr 255 — Zygmunt Przerowski, Zielona Góra. K952

Zgubiono zaświadczenie wojskowe rosyjskie medale za odwagę, Berlin Pobieda nad Germanią Odrę — Nyse — Bażyk Związcstwa i Wolności, Królewiec odznaka Grunwaldzka Mikołaj Nowik Zielona Góra. Zwrot za wynagrodzeniem. K953

Szuka lokal

Pokoju lub pokoju kuchnia, Poznań okolica poszukuje — Oferty Głos Wlkp. dla 1625g.

Alojzy Klupsz

Dnia 7 maja 1950 zmarł po długich cierpieniach, wie znośnych, ciężkich cierpieniach, opatrzony Sakramentami św., mój ukochany mąż, nasz drogi ojciec, teść, dziadek i brat, śp.

W głębokim smutku pograżona żona, dzieci, wnuki
Nowy-Dwór, pow. Kościan 1612g

OGŁOSZENIA DROBNE

Szafy 3-drzwiowe i różne inne meble korzystnie. — Magazyn Mebli Rybaki 6. K861

Sprzedam 2 parcele na Dębuc. Zgłoszenia: Poznań ul. Biedruskiego 4 m. 4. 1630g

Stolarskie maszyny nowoczesne sprzedam. — Gdynia Waszyngtona 2. 1619g

Pierścionek brylantowy, złoty zegarek kopertowy Piekary 24 m. 18. 1638g

Polowczyk młody. Promieni-sta 114 m. 6. 1627g

Opel-super 1 1/2 tony kryty. tani sprzedam. Tel. 85-27. 1623g

Maszynne szycia okrągłe czółenka. „Piaff”. Dąbrowskiego 27 m. 20 (podwórzu). 1620g

P. A. S. w pastylkach sprzedam. Poznań: telefon 35 19. 1615g

Kamienica składami centrum idealna po'wne wolnym mieszkaniem 2000 000 — Oferty Głos Wlkp. dla 1610g

Planino pierwszorzędne, markowe sprzedam. Kopernika 6 m. 12. 1609g

Na cyrkowej arenie

Koń duży i ciężki, specjalnie dobrany do woltażerki, biegnie dookoła areny równo i płynnie. Młody chłopiec wykonuje na nim trudne salto. I w tej właśnie chwili koń zaciepia nogą o rampę, co wstrząsa nim i przez krótki ułamek sekundy burzy równowagę. Moment ten wystarcza jednak, aby popisujący się młodzieniec stracił równowagę i runął pod konia. Szczęściem nie stało się nic szczególnie groźnego. Po chwili koń biegnie dalej, chłopiec ginie za kotarą, a dalszy woltaż wykonuje kobieta i towarzyszący jej mężczyzna.

Nim minęło pół minuty dzielny i ambitny chłopak wbiega z powrotem na arenę i wskakuje efektownie na pędzącego konia, by kończyć swój numer. Publiczność bije gromkie brawa. Ci z pierwszych rzędów widzą podczas trudnej jazdy na rękach z nogami uniesionymi do góry, że pod nosem chłopaka ukazała się mała krewka strużka krwi...

Woltaż trwa. Chłopiec uśmiecha się i wykonuje coraz trudniejsze ewolucje.

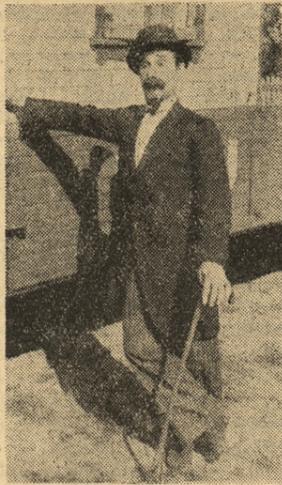
Taki jest cyrk i tacy są ludzie cyrku.



Woltażerka na koniu jest zawsze najmiej przyjmowana przez publiczność

Znow jak co roku zawitał do Poznania znany tu dobrze i mający swoją „murowaną” publiczność Cyrk nr 2. Trzeba przyznać, że jest to w tej chwili jeden z najlepiej postawionych cyrków w Polsce, a jego tegoroczny program — najlepszy z tych, jakie do tej pory oglądaliśmy. Widzimy więc fenomenalnego „kaczuśka”, jak mówi się w gwarze cyrkowej, chłopca-gumę, jedyną w tej chwili tego rodzaju sensację w Europie, który zda się być bez kości i kręgosłupa. Jest niechybiający strzelec Stelli, który trafia ze szturca przez obręczkę i w ciągu jednej sekundy gasi trzema szybkimi strzałami trzy oddalone od siebie świece. Jest dobrze znany humorysta marynarz Makar ze swoją żonglerką ciężkimi kulami. Widzimy również bardzo

trudne akrobacje na trapezie (Rosetti) wysoko pod kopułą cyrku oraz ćwiczenia na drążkach (rekach) dwóch mężczyzn, którzy wyglądają w swoim numerze więcej na ptaków, niż



Ostrowski odnawia najlepsze tradycje komizmu cyrkowego

Fot. Przychodzki Głos Wlkp.

na ludzi. Jest zresztą dużo dobrych numerów, trudno je tu wszystkie wymienić.

Humor, który zajmuje w przedstawieniu dużo miejsca, reprezentowany jest przez satyrę społeczną (doskonały skecz o biurokracie i drugi o wodzie sodowej) oraz niezawodnego, popularnego Ostrowskiego. (j)

Przebiegi wiedzy

W podniosłym nastroju i wśród niebywałego entuzjazmu odbyły się wczoraj w całym kraju Biegi Narodowe. Setki tysięcy młodzieży obojga płci zadokumentowały swym startem, że sport w Polsce Ludowej wszedł na drogę rzeczywistej masowości i ogarnia swym niepowstrzymanym nurtem masy pracujące miast i wsi. W samej tylko Wielkopolsce blisko 70 tysięcy sportowców manifestowało swą teźyzną fizyczną, swą zdecydowaną postawę i gotowość nieugiętej walki o pokój i szczęśliwą przyszłość.

Gigantyczny wyścig kolarski Warszawa — Praga, zorganizowany pod nazwą „Wyścig Pokoju” — dobiega końca. Na czeskich szosach VII etapu Gołwaldowo — Brno zgubiliśmy ostatecznie i tak już nikłe nadzieje na zajęcie przez naszą drużynę narodową czołowego miejsca. Polacy, wśród silnej konkurencji międzynarodowej nie odgrywają żadnej roli i nadal utrzymują się drużynowo dopiero na 6 miejscu. Pocięcha jest jednak dla nas wspaniała postać 20-letniego Polaka z Francji, Bronisława Kłabińskiego, który bohatercko walczy z koalicją asów europejskich. Sympatyczny Broniek wygrał etap w Brnie „wbijając” liderowi Emborgowi 2 minuty. Ruzicze 4, Veselemu 6 minut! Nasz rodak znajduje się obecnie na

IV pozycji, lecz wiedząc, jaka z niego „ambitna sztuka”, możemy być pewni, że łatwo nie zrezygnuje ze zwycięskich laurów.

Gimnastyczkę polską — to dziewczyny na schwał! W międzypaństwowym spotkaniu pokonały one swe koleżanki z Bułgarskiej Maricy w Nikylinie, lecz pewnym stosunku punktowym 173,25:170,50. Prawdziwą klasą błysnęła mistrzyni Polski Reindlowa, która uzyskała bardzo wysoką ocenę: 9,95 punktów — na 10 możliwych.

Puchar Międzynarodowych Targów Poznańskich w turnieju tenisowym powędrował w ręce mistrza Polski Skoneckiego, który w finale pokonał Piątkę 6:3, 6:1. Finał juniorów rozegrał poznańczyk Kanikowski po zwycięstwie nad Sebrala (Gliwice) 6:2, 6:3. Wśród pań triumfowała Jędrzejowska.

Korzystając z pięknej pogody, kajakerze poznajscy wypłynęli na płytkie wody Rusałki, gdzie rozegrano mistrzostwa okręgu. Niespodziewana porażka z rąk Karasiewicza i Talarowskiego obudziła chyba



Szajkówna (Kolejarz) zajęła w biegu JK 1 W na dyst. 500 m pierwsze miejsce

Ligowi piłkarze Związku ca-Warty wykorzystują każdą okazję do treningowych spotkań. Ze jednak formą „zielonych” nie może napawać nas błogim uczuciem zadowolenia — o tym przekonaliśmy się w niedzielę. A-klasowy klub Budowlanych począł sobie wcale odważnie z b. mistrzem Polski i uległ 1:2 tylko na skutek... samobójczego strzału.

Dźwięk stalowych kling o zwał się w Poznaniu, gdzie szermierze całego kraju urządzili sobie rendez-vous z okazji mistrzostw Polski. Zaszczytne tytuły i nagrody MTP w tym rycerskim sporcie zdobyli rutynowani fecht mistrze:



Para Karasiewicz — Talarowski („Związkowiec”) pokonała w biegu K 2 W na dyst. 1.000 m olimpijczyka Matłokę i Jeżewskiego

nareszcie olimpijską parę: Matłoka — Jeżewski z twardego snu zimowego. Na tę samą ospałość wydawali się cierpieć również organizatorzy, którzy 2 godziny zwlekali z rozpoczęciem zawodów, co nawet w tak uroczym zakątku jak Rusałka — należy do wątpliwych przyjemności.

Nawrocki (szpada) i Dobrowolski (szabla), przed Suskim i Sobikim. Dla zainteresowanych podajemy, że najniebezpieczniejszą kobietą, gdy dostanie do ręki floret, okazała się Markowska - Kwietniewska (Warszawa), która „zawoowała” Nawrocką i zdetroniowała mistrzynię Polski Skupieniównę.

Troje z wielu tysięcy...

W niedzielę byliśmy świadkami masowych Biegów Narodowych. Oto troje bohaterów biegów, które odbyły się na boisku „Ogniw” przy alei Reymonta.



Eugeniusz Pietrzak
zwycięzca biegu w swej kat. na 1000 m w czasie 3,01,2.



Danuta Lenartowicz (Lic. Zamoykiej)
zwyciężyła w kat. 17—18 lat, pokrywając dystans 500 m w czasie 1,38 3 min



Bogdan Andrys (Gimn. Marcink)
zwyciężył w swej grupie uzyskując na 1000 m — 2,56 min.



Markowska-Kwietniewska (W-wa) wygrała turniej floretu.

Jan Nawrocki (Katowice) kilkakrotnie reprezentant Polski i 3-krotny mistrz Polski zdobył pierwsze miejsce w szpadzie.

Zbigniew Czajkowski (Kraków) udowodnił jeszcze raz, że we florecie nie ma sobie równego.



Pod kopalnią zbierał się coraz większy tłum. Światło księżycza mieszało się z żółtym blaskiem latarni ulicznych. Twarze ludzi były szare i zamazane mrokiem.

Wiedzano już o wszystkim. Takie wiadomości rozchodzą się szybko po osadzie. Pod portiernią stali górnicy z nocnej zmiany. Głośnymi okrzykami żądali rozmowy z delegatem. Lampy ich migwały jak świetliki po nocy. Z kolonii robotniczej i z dalszych części osady ścigały kobiety, głośno lamentując. Przeważały z sobą dzieci, których nie miały z kim w domu zostawić.

Wreszcie tłum już nie mógł pomieścić się w wąskiej ulicy, zajął więc część parku naprzeciw kopalni. Drzewa stały nieruchomo na tle srebrnego nieba, same posrebrzone i sztywne, jak dekoracja zdobiąca scenę w sali balowej.

Pod willą dyrektora Ratajskiego, otoczonej niewielkim ogrodem, kobiety strajkujących górników wołały:

— Oddaj nam chłopów! — i głośno wyrzekały na ludzką niesprawiedliwość. Policjanci z miejscowego posterunku — Koza i Stępień — którzy odprowadzili dyrektora do domu, tkwili teraz przy furcie. Koza powtarzał zmęczonym głosem, w kółko, niby płyta gramofonowa: — Proszę się rozejść, nie robicie zbiegowskiego...

Był zmęczony, o 10 wieczór skończył swoją służbę na posterunku, marzył o ciepłym łóżku. Wstrząsał się z zimna, noc była coraz chłodniejsza, nie miał na sobie piaseczka, Ziewał głośno i przeciągle.

Wreszcie kobiety cofnęły się spod willi. W ogrodzie, za drucianą siatką, bez przerwy ujadły dwa owczarki alpskie, które Ratajski dostał niedawno w upominku od barona Asperna.

Na skraju parku żona Czajki, kołysząc niemowlę, zawinięte w grubą chustę, powiedziała do otaczających ją kobiet:

— O, Marta też przykuśtykała.

Wszystkie zaśmiały się ze złością. Były rozdrażnione i niespokojne.

Pod pnem wysokiego drzewa, oparta o niego plecami, stała Cieślukówna. Blask latarni, tkwiącej po drugiej stronie jezdni, prześwietlał jej jasne, nieco rudawe włosy. Gdy się teraz na nią patrzyło wyglądała, jak wszystkie inne młode kobiety. Nogi miała ukryte w mroku, za to wyraźnie pod jasną sukienką rysowały się jej okrągłe biodra, szczupły stan i pełne, wysokie piersi.

Ludzie nie mogli jej zapomnieć, że mając siedemnaście lat, uciekła z domu. Osamotniła w ten sposób swego ojca, wdowca, człowieka nie z tego świata, który bez jej pomocy ledwie dał sobie radę. Po kolonii robotniczej krążyły zupełnie nieprawdopodobne historie o jej kilkuletnim pobycie w świecie. Jedni mówili, że była na utrzymaniu jakiegoś bogatego fabrykanta na Śląsku, inni

twierdzili, że nie wprawdzie o fabrykancie nie słyszeli, ale wiedzą i to na pewno, że była tancerką w jakimś barze, czy cyrku, gdzie występowała przed publicznością zupełnie nago. Ktoś wreszcie opowiadał, że kradła węgiel z wagonów na bocznicę kolejową w okolicy Jaworzna i z tego żyła.

Ale czyż mało było w Zagłębiu dziewcząt, które opuszczały dom rodzinny i szły szukać szczęścia w świecie. W domach górniczych nie przelewało się, uciekały od głodu, od ciężkiej pracy na sortowni czy na placach drzewnych. Dalej działało się z nimi rozmaicie.

Więc dlaczego dzieci robotnicze ukazują z daleka właśnie Martę, idącą smutną ulicą kolonii, bez drzew i zieleni, i wołają na nią: „Cyrkówka”? Dlaczego matki, miast karcić łobuzów, stojąc w oknach swych mieszkań, uśmiechają się złośliwie? Czy to jest zazdrość, że Marta, a nie one, miała odwagę próbować ucieczki z tego przekleśtego kraju, że to Marta, a nie żadna z nich, nie przyjęła losu, który warunki jej narzuciły?

Dozorca Wieczorek wyszedł przed portiernię i wyjaśnił swoim sennym, nosowym głosem, wśród ogólnej ciszy, że strajk prawdopodobnie potrwa dość długo, w każdym razie dziś na pewno się nie skończy.

— Radzę kobietom — dodał — zamiast lamentować, przynieść dla swoich chłopów trochę jedzenia i karbidu.

Górnicy z nocnej zmiany wciąż żądali rozmowy z delegatem. Dozorca uspokoił ich:

— Czajka organizuje komitet strajkowy, jak będzie wolny, wyjdzie przed portiernię.

Od strony dyrektorskiej willi rozległy się znów piskliwe głosy nielicznych kobiet tam pozostałych. Wzmogło się ujadanie owczarek.

Środkiem jezdni szły znów policjanci — Koza i Stępień — eskortując dyrektora Ratajskiego. Starszy pan trzymał głowę opuszczoną, w świetle księżycza lśniły jego proste włosy.

— Wyprowadźcie go precz, do samych Katowic! — wołał tłum. — Wyprowadźcie go za Pekin!

Pekinem nazywano, jak zresztą w wielu osadach górniczych, robotniczą kolonię. Za nią ciągnęły się glinianki.

Dyrektor znikł w drzwiach budynku zarządu. Policjanci oparli się plecami o ceglany mur, jakby w obawie, by się nie zawalił. Myny mieli ponure.

Po pół godzinie Marta wracała z domu, niosąc paczkę z żywnością: trochę chleba, kawalek słoniny oraz termos z kawą zbożową.

Zatrzymała się na mostku, wysoko przeruconym przez kanał, którym sączyła się woda z glinianek. Oparła się o poręcz i spojrzała w dół: woda była ciemna i polyskliwa. Wzdłuż brzegu rosły anemiczne brzozy, ich białe pnie

zdawały się fosforyzować w świetle księżycza. Gdzieś dalej, pod urwiskiem wzgórz św. Barbary, na kopalnianej bocznic, jęczały hamulce towarowych wagonów i syczała głośno para. Te głosy po nocy były wyraźne i czyste. Górnicze ogródki działkowe, ukryte w mroku pomiędzy Pekinem a gliniankami, pachniały jesienią, mimo, że była zaledwie druga połowa sierpnia.

Marta, ostrożnie schodząc z mostku na wysypaną żużlem drogę, usłyszała za sobą głosy. Poznała głos starej Leśniakowej, matki Janka. Zatrzymała się. Leśniakowa była to osoba duża, rozrośnięta, dość tęga. Mimo swych lat, nie posiwiała jeszcze, miała piękne czarne włosy i gesty brwi rozrośnięte u nasady nosa. Górna wargę jej prawie męskiej twarzy pokrywał ciemny wąsik. Cieszyła się na kolonii ogólnym poważaniem, była dobra, lecz dobrocią objawiającą się w sposób szorstki, była śmiała i energiczna, a przecież potrafiła zrozumieć słabość i lęk i nieszczęście.

Szła właśnie z wnieście jęczącą żoną Czajki — małą, drobną, płacziwą kobietą, o wyglądzie zastraszonej myszy. Czajkowa wyrzekała:

— Mówiłam mu: „Nie mieszać się do tego, siedź cicho, masz żonę i dziecko, mało ci jednego kryminału?...” A on nie: „Wybrali mnie, więc nie mogę...” Tak zawsze: „nie mogę, muszę” mówi. Co mu niosę? Chleb ze smalcem Jemu to, mów, wystarczy. A dziecko co dam, a sama co? Chyba wody z tego kanału... — tupot ich nóg na moście zagłuszył dalsze słowa Czajkowej. Marta uchwyciła jeszcze strzęp zdania: — ...zawsze delegat winien, wiede, on jeden, a innych gromada, gromady nie ruszą...

— Bylibyście cicho — przerwała Leśniakowa swoim niskim, prawie męskim głosem — nie wy jedna cierpicie i nie wasz mąż jeden... Mój siedzą na dole, niech siedzą, jak trzeba... — chciała jeszcze coś mówić, lecz natknęła się właśnie na Martę. Poznała ją, przystanąła. Czajkowa poszła dalej, udając, że Marty nie widzi.

— Co tu robisz? — spytała Leśniakowa. Jej głos, gdy zwracała się do Cieślukówny, miękł i łagodniał.

— Chciałabym mieć taką matkę, jak wy — powiedziała nagle Marta.

— Nie gadaj głupstw. Pytam, co tu robisz? Twój stary wrócił pewnie do domu.

— Wrócił, robi na nocnej zmianie... Chciałam coś przelać Jankowi.

— Podała Leśniakowej paczkę:

— Dobranoc!

— A nie chcesz pójść ze mną na kopalnię?

Ruszyły razem. Leśniakowa milczała, swój chód dragona starała się dostosować do drobnego kroku Marty. Mijały chłodnie, szum wody mieszał się z chrzęstem żużlu pod ich stopami.

— Marta, ja ciebie nie poznaję. Ty się ludzi boisz! Nie wolno ludzi się bać, bo ci na głowę wejdą.

— Leśniakowa...

— No, chyba nie będziesz płakać, nie lubię jak ktoś przy mnie płacze.

— Ja nie płaczę, tylko mówię... A gdyby wam tak, Leśniakowa, sznurami ręce i nogi powiązali i powiedzieli: „żyj, żyj jak inni...”

(Ciąg dalszy nastąpi)